

Cena
50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII

Łódź, niedziela 29 i poniedziałek 30 września 1957 roku

Nr 232 (3378)

10-tysięcznik
„Kapitan Kosko”
oddany
do eksploatacji

28 bm. przeszedł do eksploatacji PLO m/s „Kapitan Kosko”. Statek „Kapitan Kosko” dzięki wysiłkowi budowniczych, oddany został armatorowi na miesiąc i 2 dni przed przewidzianym terminem.

Na uroczystości podniesienia bandery obecny był minister żegluga i gospodarki wodnej dr Stanisław Darski.

Za kilka dni m/s „Kapitan Kosko” uda się w rejs do portów Zatoki Meksykańskiej. Pierwszym portem, do którego przybędzie 19 października — jest znany już polskim marynarzom — Montreal. Z Ameryki statek zabierze kolejny ładunek bawełny, przeznaczony dla Polski, w ramach ostatnio zawartej polsko-amerykańskiej umowy gospodarczej.

PRZYGOTOWANIA
do rozmów gospodarczych
polsko-jugosłowiańskich
Podpisanie pomocniczych dokumentów

WARSZAWA (PAP). 28 bm. w Warszawie grupa polskich i jugosłowiańskich specjalistów z różnych działów przemysłu ciężkiego podpisała porozumienie w sprawie dalszej współpracy i wymiany handlowej w zakresie

Kronika
dyplomatyczna

WARSZAWA (PAP). — 28 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Pantelejmon Ponomarenko złożył wizytę pożegnania kierownikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ministrowi Marianowi Naszkowskiemu.

Ze sportu

Pawłowski
mistrzem świata
w szabli

Wspaniały sukces odniósł wczoraj w Paryżu polski szablista Jerzy Pawłowski, zdobywając po zwyciężstwach w finałowych tytuł mistrza świata. Wicemistrzem został Węgier Karpati, a trzecie miejsce zajął Węgier Mendeleny. W finałach walczył również Piątkowski, który ostatecznie uplasował się na słodkiej pozycji.

Dziś
Czytelnicy
„Dziennika Łódzkiego”
zwiedzają
Hale Sportową
Spotykamy się
o godz. 10-ej
przed wejściem do Hali
przy ul. Żeromskiego

Zakończenie krajowej narady sędziów

Narada potwierdziła potrzebę
zaostrożenia represji karnej w stosunku
do przestępców gospodarczych
— stwierdza min. Rybicki

28 bm. zakończyła się w Warszawie krajowa narada sędziów, w której wzięło udział ok. 500 sędziów, prezesów sądów wojewódzkich i powiatowych, przewodniczących wydziałów karnych i karno-rewizyjnych sądów wojewódzkich.

W drugim dniu obrad zabrał głos minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha. Omawiając pracę milicji, podkreślił on, że organa MO — mimo pewnego usprawnienia swej działalności, w sposób jeszcze niewystarczający zwalczają przestępców. Ustosunkowując się do problemu wyrokowania w sprawach o przestępstwa gospodarcze, minister Wicha stwierdził, że w wielu wypadkach organa docho-

deniowe i śledcze niedostatecznie potrafią udokumentować przed sądem winę przestępcy. Interesując omówił problem zakresu i podstaw zawieszania kary sędzią Sądu Wojewódzkiego w Łodzi Leoniewicz. Podkreślił on, że zawieszanie kar powoduje niedostateczną ochronę interesu społecznego, zwłaszcza gdy istnieje nasilenie przestępczości i oddziaływa demoralizujące na elementy słabsze moralnie. Sędzia Leoniewicz powołał się na przykład Szwajcarii, domaga się, by warunkiem dopuszczalności zawieszania kary było wypłacenie przez sprawcę odszkodowania za wyrządzoną szkodę.

W obszernym wystąpieniu generalnego prokuratora Andrzeja Burdy została silnie podkreślona konieczność uświadomienia sobie niebezpieczeństwa jakie plyną z przestępczości gospodarczej. Przestępczość ta godzi we własność socjalistyczną, w podstawę władzy ludowej i stanowi objaw rozluźnienia dyscypliny społecznej, rodzi poważne zagrożenie demokracji. Nikt nie twierdzi — powiedział prokurator generalny — że tylko przez stosowanie represji karnej można rozprawić się z przestępczością gospodarczą. Ale w tej chwili represja karna nie odpowiada stopniowi zagrożenia interesu państwowego.

Następnie mówca zatrzymał się dłużej nad problemami działalności prokuratury i jej współpracy z sądami, podkreślając, że efekt pracy sądu w dużym stopniu zależy od dobrej pracy prokuratury.

Temat dotyczący rozluźnienia dyscypliny społecznej podjął również przewodniczący Zarzą-

Polskie zapalniczki

Lesneńskie Zakłady Galanterii Metalowej uruchomiły produkcję popularnych zapalniczek marki „Yell” z wiatrochronem. Pierwsza partia zapalniczek ukaże się w sprzedaży jeszcze w tym miesiącu.

Rozbitkowie
z „Pamira”
przybyli
do Casablanki

Na pokładzie amerykańskiego transportowca „Geiger” przybyło do portu w Casablance 5 ocalałych członków załogi niemieckiego żaglowca „Pamir”, który tydzień temu zatonił na Atlantyku. Szóstego rozbitka uratował statek francuski „Antilles”. Pozostałych 87 członków załogi zaginęło.

Uratowanych marynarzy witali sreny portowe. Gdy statek przybił do brzozy, na pokład wszedł ocalelec jednego z rozbitków, aby móc jak najszybciej powitać ocalałego syna.

Piekarz z „Pamira”, Karol Dummer, opowiedział dziennikarzom o ostatnich chwilach żaglowca. Sztyrm — mówił Dummer — był tak silny, że zrywał wszystkie żagle. Nie można było płynąć dalej. Otrzymałyśmy rozkaz spuszczenia łodzi ratunkowych.

Gdy statek przeżył się, cała załoga stała na pokładzie, trzymając się poręcz. Jeden bok znalazł się pod wodą, tak że niemożliwe było stać dalej. Wszyscy wpadliśmy do wody. Każdy płynął jak tylko mógł najszybciej, co było szczególnie uciążliwe, gdyż fale docho- dowały do wysokości 10 m w kierunku łodzi ratunkowych. Nie było czasu na oglądanie się za towarzysza- mi. Gdy po godzinie walczy z rozszalałym żywiołem dosięgłymi łodzi „Pamir”, pogryzł się już w omdleńcach oceanu.

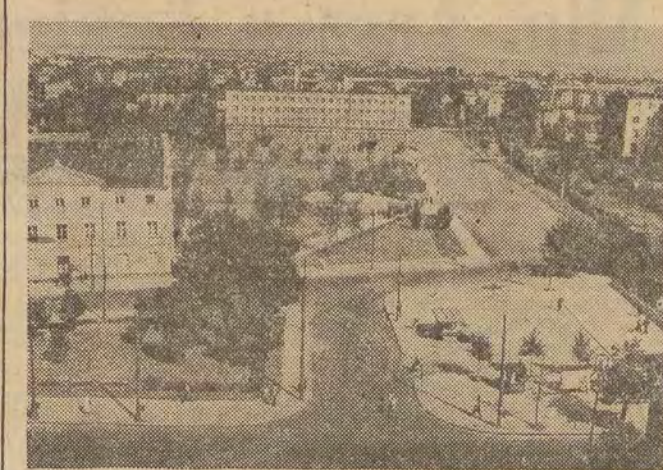
Przez dwa dni błąkaliśmy się po morzu. Dokuczała nam gorączka i pragnienie, którego nie można było ugasić słoną wodą morską. Wokół łodzi krążyły rekiny. Jednakże nie traciliśmy nadziei na ocalenie.

Z Casablanki marynarze odesłali na pokładzie amerykańskiego samolotu wojskowego do Frankfurtu.

du Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich — prof. Jerzy Jodkowski.

Na zakończenie obrad głos zabrał minister sprawiedliwości — Marian Rybicki. Poinformował on zebranych, że w przygotowaniu znajduje się akt zakazujący zajmowania określonych stanowisk w przemyśle i handlu przez osoby, które były karane za dokonanie przestępstwa gospodarczego.

Narada potwierdziła potrzebę i celowość zaostrożenia represji karnej w stosunku do przestępców gospodarczych. Minister Rybicki dał wyraz przekonaniu, że narada ugruntowała w środowisku sędziowskim pewność, że rząd traktuje wielostronnie problem walki z przestępczością i nie zacieśnia sprawy tylko do represji karnej. Represja karna jest jednym z elementów w tej walce, ale elementem ważnym i istotnym. Obecna sytuacja wymaga od organów wymiaru sprawiedliwości śmiałego i zdecydowanego działania w obronie interesów państwa, jego mienia, porządku i dyscypliny.



ZE ŚWIATA

WIEDEN. — W Wiedniu rozpoczęła się V Światowy Kongres Prasy Katolickiej. Będzie to największy zjazd dziennikarzy katolickich od 1938 roku. Na Kongresie reprezentowanych będzie 30 krajów, wśród nich i Polska.

RZYM. — Znała włoska aktorka filmowa Sophia Loren jest już od kilku dni żoną włoskiego producenta filmowego Carlo Ponti. Ponieważ zawarcie ślubu w Włoszech nastąpiło duże trudności, ze względu na to, że Ponti był już raz żonaty, ceremonia ślubna została dokonana „na odległość” w Juarez w Meksyku. Oboje małżonkowie byli reprezentowani przez specjalnych pełnomocników.

Rzeczoznawcy w dziedzinie prawa małżeńskiego twierdzą, że Ponti stanął może pod zarzutem bigamii, jeżeli odnośnie władze Meksyku poinformują urzędy włoskie o zawarciu przez Pontiiego powtórnego małżeństwa. Jak wiadomo prawo włoskie nie uznaje rozwodów.

Delegacja polska
na konferencję
Międzynarodowej
Agencji Atomowej

WARSZAWA (PAP). — 1 października br. rozpoczynają się w Wiedniu obrady pierwszej generalnej konferencji Międzynarodowej Agencji Atomowej.

W konferencji weźmie udział delegacja polska, której przewodniczy W. Billig — pełnomocnik rządu do spraw pokojowego wykorzystania energii jądrowej. W skład delegacji wchodzi: doc. B. Baras, Z. Lisowski i W. Lisowski.

Regulacja cen
tłuszczów jadalnych

Celem przywrócenia równowagi w spożyciu tłuszczów, a w szczególności celem likwidacji importu masła i równoczesnego zwiększenia spożycia tłuszczów zwierzęcych i margaryny, Rada Ministrów uchwaliła regulację cen podstawowych tłuszczów jadalnych.

Z dniem 29 września br. podwyższona zostaje cena masła wyborowego z 50 zł na 64 zł, masła ekstra wyborowego z 55 zł na 70 zł, masła eksportowego z 60 zł na 75 zł za kilogram.

W związku z tą zmianą podwyższone zostają również ceny niektórych artykułów mleczarskich ściśle powiązanych z cenami masła, mianowicie śmietany, śmietanki oraz serów produkcyjnych krajowej. Nowa cena śmietany o zawartości 22 proc. tłuszczu wynosi 20 zł za kg, zamiast dotychczasowej 18 zł. W tym samym stopniu wzrastają ceny innych rodzajów śmietany oraz ceny śmietanki. Ceny serów twardych pełnotłustych (45 proc. tłuszczu) i tłustych (40 proc. tłuszczu) — podwyższone zostają o 20 proc. Ceny serów twardych półtłustych (20 proc. tłuszczu), serów topionych, serów miękkich półtłustych, twarogu i serów twarogowych — o 10 proc.

Jednocześnie obniżone zostają ceny tłuszczów zwierzęcych i margaryny. Nowa cena smalec białego wynosi 32 zł za kg zamiast dotychczasowej — 39 zł, za kg, słoniny świeżej, solonej i mrożonej 27 zł zamiast 34 zł za kg (cena tej słoniny była już raz obniżona na okres letni do 31 zł za kg), słoniny II gatunku (niestandardowej) — z 25 zł na 23 zł za kg (przed obniżką letnią słonina ta kosztowała 34 zł za kg). Cena margaryny — 25 zł zamiast 28 zł za kg, margaryny mlecznej „Ceresu” i „Oma” — 28 zł zamiast 30 zł.

Odpowiednie obniżce uległy również ceny niektórych innych tłuszczów zwierzęcych jak: smalec szary z 35 zł do 30 zł za kg, słonina wędzona z 40 do 32 zł, słonina paprykowa z 42 do 34 zł, sadło z 38 do 29 zł, podgardle surowe z 22 do 20 zł, podgardle wędzone z 25 do 23 zł, łój wołowy surowy z 35 do 24 zł i łój wołowy topiony z 40 do 32 zł.

Minister Lesz o konieczności zmiany cen
tłuszczów spożywczych

Redaktor gospodarczy Polskiego Radia przeprowadził z ministrem handlu wewnętrznego mgr. inż. Mieczysławem Leszem rozmowę na temat uchwalonej

przez rząd zmiany cen tłuszczów. Treść rozmowy podajemy poniżej.

— Czy moglibyście, towarzyszu ministrze, wyjaśnić czym rząd kierował się podejmując decyzję o podniesieniu ceny masła i obniżeniu cen smalcu i słoniny?

— Decyzja o zmianie relacji cen masła i smalcu jest niezbędna. Rzecz w tym, że po prostu nie stać nas na import masła. W br. importujemy 10 tys. ton masła, a w roku przyszłym trzeba by importować co najmniej 15 tys. ton, co kosztuje 15 mln dolarów.

Nie chcielibyśmy i nie możemy kupować masła na kredyt. Nie chcemy bowiem i nie możemy zadłużyć się i płacić słone procenty. Pożyczki mają zresztą to do siebie, że trzeba je spłacać, tj. zaciskać pasa, gdy nadejdzie czas spłaty pożyczki. Wydatkowanie 15 mln dolarów stworzyło by trudności dla handlu zagranicznego, uniemożliwiłoby zakup szeregu niezbędnych artykułów dla rynku, zubożyłoby nasz kraj.

— Jakże skutki wywoła podwyżka cen masła dla spożycia tłuszczów w Polsce?

(Dalszy ciąg na str. 2)

Irak wyraża poparcie
dla Syrii

PARYŻ (PAP). — Radio Damaszk opublikowało w sobotę tekst pisma, jakie premier Iraku Ali Ayyubi przesłał do rządu Syrii. W piśmie tym Ayyubi zapewnia, że „Irak nie pozostanie obojętny w wypadku agresji na Syrię”.

„Wszelką agresję skierowaną przeciw Syrii, czy jakimkolwiek innemu państwu arabskiemu, Irak uważać będzie za wymierzoną przeciw sobie” — stwierdza Ayyubi, wyrażając jednocześnie przekonanie, że „wszystkie państwa arabskie podzielają tę opinię i nie miażdżą złączyć sił łączących Irak, Syrię oraz pozostałe kraje arabskie”.

Przed procesem
Džilasa

BELGRAD (PAP). — Prasa tutejsza donosi, że prokuratura okręgowa w Sremskiej Mitrovicy wniosła oskarżenie o popełnienie przestępstw przewidzianych w artykule 118 części pierwszej jugosłowiańskiego kodeksu karnego przeciw Milovanowi Džilasowi, w związku z opublikowaniem i rozpowszechnianiem przez przezeń książki zatytułowanej „Nowa klasa”. Artykuł ten mówi o propagandzie przeciw „instytucjom państwowym i społecznym albo innym ważnym dziedzinom władzy ludowej”.

Na podstawie tego artykułu Džilasowi grozi kara ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do 20 lat. Rozprawa na się odbyć 4 października. Džilas oczekuje na nią w Sremskiej Mitrovicy, w tym samym więzieniu, w którym przeżywał poprzednio za analogiczne przestępstwo.

W grudniu - wybory
w Syjamie

DELHI (PAP). W Bangkoku oświadczone oficjalnie w sobotę, że wybory powszechne odbędą się w Syjamie w dniu 17 grudnia br. W 15 dni po wyborach zostanie sformowany nowy rząd.

Rady narodowe i samorząd chłopski

tematem obrad Plenum WK ZSL w Łodzi

W Łodzi obradowało plenum Wojewódzkiego Komitetu ZSL. W obradach uczestniczył sekretarz NK ZSL, Bronisław Drzewiecki. Obszerną informację o przebiegu i wynikach obrad VII plenum Naczelnego Komitetu ZSL złożył prezes WK ZSL Piotr Szymanek.

Dyskusja toczyła się wokół zagadnień związanych z udziałem ZSL w pracy rad narodowych i w rozwoju samorządu rolniczego. Omawiano również

zadania ZSL w związku ze zbliżającymi się wyborami do rad narodowych.

Podstawowym ogniwem w systemie rad — stwierdzali w swych wystąpieniach uczestnicy plenum — są powiatowe rady narodowe i do zakresu ich kompetencji powinien wejść całokształt spraw gospodarczych, społecznych i kulturalnych terenów. Natomiast działalność wojewódzkich rad narodowych i ich organów powinna skupiać

się przede wszystkim na planowaniu oraz koordynowaniu i nadzorze działalności rad niższych stopni.

Żywą wymianę poglądów wywołała sprawa zakresu uprawnień gromadzkich rad narodowych. Zdaniem większości dyskutantów, gromadzkim radom trzeba w zasadzie przekazać wszystkie uprawnienia, które dawniej posiadały gminne rady narodowe. W zależności od lokalnych warunków, nale-

ży umożliwić GRN tworzenie drobnych przedsiębiorstw oraz przejęcie małych zakładów i punktów usługowych podporządkowanych dotychczas odpowiednim wydziałom prezydentów PRN. GRN powinny również dysponować częścią wpływów z podatku gruntowego. Takie bowiem rozwiązanie zwiększyłoby niewątpliwie zainteresowanie zarówno gromadzkich rad, jak i ogółu mieszkańców wsi w osiągnięciu i przekraczaniu wpływów podatkowych. Były też głosy za przywróceniem funkcji sołtysów, wybieranych przez mieszkańców wsi.

W dyskusji podkreślano, że wzrost produkcji rolnej jest w dużym stopniu uzależniony od zainteresowania chłopów udziałem w pracy kółek rolniczych, zrzeszeń branżowych, spółdzielczości mleczarskiej i kredytowej itp. W budzeniu tego zainteresowania mają — jak stwierdzono — dużą rolę do spełnienia ognia ZSL.

W toku ożywionej dyskusji mówcy poruszyli również szereg bolączek socjalno-bytowych robotników łódzkich. Dyskutanci domagali się też m. in., aby spotkania aktywów związkowego z udziałem przedstawicieli CRZZ odbywały się przynajmniej raz na kwartał.

Poczynaniem ludów w dziedzinie gospodarczej i politycznej — mówili dyskutanci — powinna przyswiecać idea wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz coraz bliższa współpraca ZSL z PZPR. Współpraca ta powinna cechować obustronna szczerość i zaufanie.

Na łamach prasy o WSZYSTKIM PO TROCHU

O SPRAWIEDLIWOSCI

W „Życiu Warszawy” znajdujemy artykuł omawiający działalność wychowawczą za pośrednictwem domów dziecka. Autorka zwraca przy tym uwagę, że rodzice bardzo niechętnie uiszczają niewielkie stosunkowo opłaty ustalone przez państwo. Ze względu na masowość tego zjawiska, zaległości urastają do olbrzymich sum. Nikt jednak nie dba o to, by pieniądze te były do końca ściągane. Artykuł swój kończy autorka fragmentem z Di-derota, który to fragment wniósł stać się maksymą naszego aparatu sprawiedliwości: „Nie należy nigdy uchybić sprawiedliwości w rzeczach małych, ponieważ zyskuje się dzięki temu prawo bezkarnego jej naruszenia w wielkich: maksyma godna pogardy, ponieważ należy być sprawiedliwym w rzeczach wielkich i małych; w tych ostatnich ponieważ łatwiej jest w nich wymierzać sprawiedliwość niż w rzeczach wielkich”.

WALUTY

Oblizają się, że legalne zarobki marynarzy sięgają od 8 do 15 tysięcy złotych miesięcznie. Zarobki zaś pochodzą z legalnego lub półlegalnego handlu sięgają dziesiątek, a nawet setek tysięcy złotych miesięcznie. Za 1 kg białej kawy kupionej za 10 dolarów, uzyskano kwotę 15—30 tys. zł. Zjawiska tak masowego przywozu towarów nie istnieją w żadnej flocie poza naszą. W dodatku artykuły przywożone przez marynarzy z punktu widzenia interesów gospodarczych i osobistych obywateli nie przedstawiają większej wartości. Fakt, że Polska w krótkim czasie stała się zasypana tymi artykułami, przypomina trochę handel „białych” z „Murzynami”. Sytuacja taka musiała się odbić

głośnym echem wśród opinii publicznej. — W ten sposób rozpoczyna swój artykuł Tadeusz Stec w „Dzienniku Polskim”.

Z przytoczonych powyżej faktów wysnuwa on następujące wnioski: „Import marynarski to wynik bezładnej, mało elastycznej pracy central handlu zagranicznego. Przeciwdziałając temu może odpowiednia akcja. W wypadku kiedy urządy celny zasygnalizują wpływ dużych ilości sztucznej biżuterii, należałoby wprowadzić na rynek odpowiednie ilości tego towaru i w ten sposób wytrącić monopol z rąk spekulantów. Słuszne by było również utworzenie czegoś w rodzaju sklepów dewizowych (istnieją one w Czechosłowacji) w których można by zaopatrywać się w importowane towary za obce waluty”.

Wyżej poruszony problem należy do jednej z najbardziej skomplikowanych dziedzin naszej gospodarki. Właśnie dlatego go należy go jak należy uregulować. I nie środkami administracyjnymi, ale właśnie natury gospodarczej, jak to słusznie podkreśla Tadeusz Stec.

z. J. KOZ.

Zamiast kwiatów

Profesor Jan Radwański. „Prym” — jak kazala mówić tradycja szkolnego żargonu. Mądry pedagog, dobry wychowawca, kochający szkołę i swoją dyscyplinę naukową — głęboko zapisał się w pamięci tych, którzy w okresie międzywojennym opuścili mury Miejskiego Gimnazjum im. Piłsudskiego.

I dlatego tak trudno pisać teraz, gdy z Warszawy przysłała wiadomość o Jego śmierci. Tak trudno pisać, że profesor Radwański, który przed kilkunastu laty, w 40-lecie istnienia szkoły, odbierał wysokie odznaczenia państwowe — nie żyje.

Przez 30 lat spieścił codziennie na Sienkiewiczą, by mówić o ukończonej przez siebie matematyce. Przez 30 lat, rzadko umiennie, uczył algebry i trygonometrii, stereometrii i wykreślnej — uczył nas również mądrego stosunku do życia, do ludzi, do świata. I choć nie wszystkim pozostały w pamięci prawidła, wzory i matematyczne prawdy — to wszystkim pozostał w najlepszych wspomnieniach wymagający, surowy, chwilami jowialny, a zawsze ojcowski — „Prym”.

Cóż więc pisać, Panie Profesorze? Cóż pisać, gdy jesteśmy młodsze o wiele żywych klasówek i trudnych egzaminów?

Chyba to, że pamięć o Tobie zachowaliśmy i zachowamy na długie jeszcze lata i że jest nam o krótkim smutku. Pozwól więc, byśmy ten smutek, smutek wszystkich Twoich wychowanków, rzucili na Twój grób, jak kwiaty. I niech on Cię pożegna od nas wszystkich.

GRONO WYCHOWANKÓW

Romanówna i Wołkejo w Łodzi

Janina Romanówna, Justyna Krecmarowa, Czesław Wołkejo, Jan Krecmar — oto nazwiska znane każdemu miłośnikowi teatru. Każde z nich ma swój dźwięk — a że czwórka wybornych tych aktorów występuje razem w komedii Fredry „Małżona”, w sumie jest to widowisko o wielkich walorach artystycznych.

Sztuka „Małżona” w wykomaniu warszawskich gości grana będzie w poniedziałek o godzinie 17.30 i 20.15 w Teatrze Młodzieżowym.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru. (A)

Dziś w MDK losowanie „Kukuleczki”

Dzisiejsze XXIV ciągnienie „Kukuleczki” odbędzie się w sali MDK o godz. 15.

Reklama a rzeczywistość

(Od naszego wysłannika)

W Namysłowie (woj. opolskie) przy ul. Bohaterów Warszawy 23 mieszczą się zakłady prefabrykatów trzcinowych, które produkują domki jednorodzinne. Ich dość szumna reklama, z której wynika, że domek 3-izbowy wraz z dostarczeniem do stacji wyładawczej kosztuje 29.550 zł, a 5-izbowy — 61.910 zł, wzbudziła nasze zainteresowanie. Udał się więc na miejsce celem dokładnego zbadania sprawy i udzielenia wyczerpującej odpowiedzi tym liczny czytelnikom, którzy zgłaszali się do naszej redakcji z pytaniami o możliwości budowy domków jednorodzinnych.

Domki jednorodzinne wykonywane przez namysłowskie zakłady składają się z drewnotrzcinowych konstrukcji. Ściany domku zrobiono z dwóch płyt trzcinowych o 5 cm szerokości każda, oprawionych w maszynowe ramy z drzewa sosnowego. Między płytami jest czterocentymetrowa warstwa izolacji powietrznej. Domki te są bardzo ciepłe. Żywotność ich, według opinii fachowców Politechniki Gdańskiej, wynosi 50 lat.

Praktycznie jednak rzecz biorąc, koszt 3-izbowego domku wynosi około 70 tys. zł, a 5-izbowy — około 150 tys. zł. Namysłowskie zakłady wykonują bowiem tylko elementy drewnotrzcinowe domku i dostarczają je do stacji przeznaczenia. Pozostałe natomiast prace jak przy

gotowaniu fundamentu i kolumny, pokrycie dachu, tynki, piece i instalacje nie są objęte kalkulacją i nabywca musi je wykonać we własnym zakresie.

Dlatego też godny uwagi wydaje się raczej tylko domek 3-izbowy typu m-4, którego właśnie pełny koszt zgodnie z oceną dotychczasowych nabywców wynosi około 70 tys. zł. Opiszemy więc szerzej ten, nota bene, bardzo ładny i efektywny domek.

3-izbowy m-4 ma 72 m. kw. powierzchnię użytkową. Kwadratura pomieszczeń przedstawia się następująco: pokoje — 19,3 i 17,1 m. kw. Kuchnia 8,8 m. kw., łazienka 5,9 m. kw., hall 8,5 m. kw., przedsionek 1,7 m. kw. Poza tym dochodzi jeszcze duży taras bez ścian, ale z dachem. W mieszkaniu są cztery wnęki na szafy, które wykonuje się na ży-

czenie klienta za dopłatą 2 tys. złotych.

Długość domku wynosi 10,7 m., szerokość 7,9 m., a wysokość izb 2,8 m. Fabryka wykonuje dla domku m-4 kompletny dach papowy.

Dokumentacja techniczna kosztuje 135 zł. Namysłowskie zakłady za opłatą 608 złotych wysyłają na miejsce również fachowca dla zmontowania domku.

Abym jednak domek taki uczynić realnym wydaje się konieczne zorganizowanie przez Łódzki Oddział Związku Spółdzielni Mieszkaniowych spółdzielni tego typu domków jednorodzinnych. Wówczas zapewniony byłby dla zainteresowanych dogodny kredyt na budowę domku co najmniej na okres 25 lat, a także łatwiej byłoby uzyskać w spółdzielni niezbędne materiały wykończeniowe.

J. GRĘBOWSKI

Min. Lesz o konieczności zmiany cen tłuszczów spożywczych

(Dokończenie ze str. 1)

— Nie chodzi o spójność tłuszczów w ogóle — wynosi ono 14 kg na mieszkańca rocznie. Charakterystyczne jest natomiast, że w 1950 r. masło stanowiło tylko 1/4 ogólnego spożycia tłuszczu, a teraz stanowi niemal połowę. Udział masła w spożyciu tłuszczu stale rośnie, a udział smalcu i słoniny stale maleje. Spożycie masła w przeliczeniu na głowę ludności wzrosło w br. z 1,34 kg w I kwartale na 1,74 kg w III kwartale. Nawet wzrost produkcji masła o 20 proc. w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym już nie wystarcza dla pokrycia rosnącego zapotrzebowania. Chcielibyśmy osiągnąć wyższe spożycie tłuszczów niż 14 kg na mieszkańca rocznie, ale nie w rezultacie spożycia masła, bo na to nas nie stać, ale w wyniku wzrostu spożycia smalcu, słoniny, margaryny, na co nas już teraz stać. Mamy teraz w magazynach dostateczną ilość smalcu i słoniny, możemy gwarantować pełne pokrycie potrzeb rynku.

— A czy nie można by, biorąc pod uwagę upodobania naszych konsumentów, po prostu eksportować smalec i sprowadzać masło?

— Nie, bo aby kupić jedną tonę masła trzeba wyeksportować 4 tony smalcu, jak już o tym mówił tow. Wiesław w przemówieniu na dożynkach. Tracilibyśmy więc 4 kg smalcu aby zyskać 1 kg masła.

— A jak jest w innych krajach ze spożyciem tłuszczów i w szczególności masła?

— Bogate kraje kapitalistyczne

nie spożywają masła zdecydowanie mniej od nas. Pod względem spożycia masła na głowę ludności są w tyle za nami takie bogate kraje jak USA, Anglia, Holandia. Dla pokazania drugiej strony medalu powiem, że np. samej margaryny wypada w Anglii 9 kg, a w Holandii 18 kg na głowę ludności rocznie, podczas gdy u nas — 1 kg.

Innymi słowy, choć kraje te są bogatsze niż my, to jednak lepiej niż my wiedzą co robić z pieniędzmi. Taka struktura spożycia w tych krajach wynika z odmiennej relacji cen tłuszczów. Nigdzie na świecie smalec lub margaryna nie kosztuje 2/3 ceny masła, jak u nas. Przeważnie smalec lub margaryna kosztuje od 30 do 40 proc. ceny

masła. Podobne relacje cen były zresztą w Polsce przed wojną.

— Dlaczego masło podrożało o 15 zł na kilogram?

— Zdecydował pogląd, że należy tak podwyższyć cenę masła, aby bezwarunkowo zapewnić likwidację jego importu. Trzeba też było wyciągnąć naukę z tego, że samo obniżenie ceny słoniny dokonane 3 miesiące temu nie dało jeszcze zmniejszenia spożycia masła. Nie bez znaczenia było także i to, że dotychczasowa cena masła była wysoce deficytowa. Samo mleko kupowane przez państwo u chłopów, konieczne dla wyprodukowania 1 kg masła, kosztuje 65 zł (26 litrów po średniej rocznej cenie 2,50 zł, w co wliczone także równowartość pasz, jakie dostawcy mleka otrzymują w okresie jesienno-zimowym).

Obniżka ceny smalcu o 7 zł umożliwiła rodzinom ludzi mniej zarabiających zwiększenie spożycia tłuszczu. Została też po raz drugi obniżona cena słoniny świeżej i solonej tak, że wraz z pierwszą obniżką suma obniżek cen wynosi również 7 zł za 1 kg.

— Czy jednak wobec tego co powiedzieliście, nie można by jeszcze bardziej obniżyć ceny smalcu i słoniny?

— Nie, obecna nowa cena smalcu i słoniny jest już na granicy opłacalności w stosunku do ceny żywca, którą państwo płaci chłopom przy skupie.

— Mowa jest cały czas o smalcu, słoninie i masle. A dlaczego została podniesiona cena śmietany i serów?

— Ceny śmietany i serów również były deficytowe. Jak wiadomo, masło robi się ze śmietany. Śmietana wchodzi też w skład tłustych serów. Skoro cena masła stała się rentowna, nikt z producentów śmietany i serów tłustych nie chciałby ich teraz produkować. Trzeba więc było zachować właściwą relację między ceną masła, śmietany i sera. W przeciwnym razie śmietana i sery tłuste znikłyby z rynku.

— A czy sądzicie, że spożycie masła teraz zmniejszy się, a spożycie smalcu, słoniny i margaryny wzrośnie?

— Tak — jeśli brać pod uwagę wpływ, jaki stosunki cen niewątpliwie mają na rozmiar spożycia. Zależać to będzie również od innych czynników. Po pierwsze — od tego, czy

będzie w sklepach smalec i świeża słonina. W każdym sklepie mięsny i w każdym sklepie spożywczym może i powinna być słonina i smalec. Cały aparat resortu handlu wewnętrznego został uruchomiony po to, aby tak było.

Po drugie — trzeba, aby przemysł spożywczy tak rozszerzył produkcję margaryny mlecznej wysokiej jakości, aby i ona była również wszędzie do nabycia.

Funkcjonariusze MO

— zabójcy przechodnia skazani na wieloletnie więzienie

BYDGOSZCZ (PAP). — Przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy zakończył się proces w głośnej sprawie dwóch funkcjonariuszy MO — Lucjana Guzowskiego i Henryka Nowakowskiego, którzy w dniu 29 grudnia ub. r. zastrzelili na ul. Śląskiej w Bydgoszczy porażającego do domu Mieczysława Głępa.

Jak wykazał przewód sądowy, obaj funkcjonariusze patrolując ulicę wieczorem krytycznym dniem, byli w stanie niebezpiecznym. Wezwali oni M. Głępa do zatrzymania się, następnie wszczęli z nim bezpodstawną awanturę, w czasie której Lucjan Guzowski użył broni, raniąc go śmiertelnie.

28 bm. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy wydał wyrok, skazując bezpośredniego sprawcę zabójstwa — Guzowskiego na karę 10 lat więzienia. Henryk Nowakowski zaś, którego sąd uznał winnym współudziału w zbrodni, skazany został na trzy lata.

30 września sesja WRN

Najbliższa, XVII sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie się w dniu 30 września br. w sali konferencyjnej Woj. Zarządu Rolnictwa w Łodzi (ul. Zachodnia 47). Na porządku dziennym m. in. ocena działalności Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Łodzi oraz zmiany w podziale administracyjnym naszego województwa. Początek obrad o godz. 10.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 29 WRZESNIA

10.00 „Nowe nagrania”. 10.30 Fragment książki „Opowiadania Marka Sądziwicz”. 11.00 Koncert żywych. 12.04 Przegląd czu-szysp. 12.15 Kalendarz muzyczny. 13.00 „Drapieżniki i inne” — pogad. 13.15 Gra Polska Kapela p. F. Dzierżanowskiego. 13.45 Niedzielną magazyn dla wsi. 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronicie” — fragm. pow. J. Weyssenhoffa pt. „Soból i pan na”. 14.30 Koncert solistów. 15.00 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Lewy weża Kea”. 15.45 Polska muzyka ludowa. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń między narodowych. 16.20 (L) Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry LRPE p. Henryka Debicha, Wiesława Frejmanówna — piosenki. 17.00 (L) „Z wizytą u satyryka”. 17.20 (L) Muzyka rozrywkowa. 17.30 Wesoły kramik. 17.45 Muzyka taneczna. 19.00 (L) Koncert żywych w oprac. J. Cedrowskiej. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Wieczorna serena-da. 21.00 Melodie taneczne w wyk. zespołu instr. p. J. Haralda. 21.30 „Matysławowie” — odc. 43 pow. radiowej. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Z cyklu „Muzyka różnych narodów”.

TELEWIZJA.

Niedziela, 29 września

16.00 Retransmisja z Warszawy zawodów motocyklowych na żużlu Warszawa—Oslo. 20.30 Film fabularny. 22.00 Retransmisja z Warszawy „Tele-mele”.

Noc jest ich królestwem

Nie jest chyba rzeczą słuszną mówić o świecie niewidomych w tym sensie, że stanowi on jakąś wyobcowaną krainę. „Nie chcemy, by nieprzebrany mur dzielił nas od reszty społeczeństwa”. Taką myśl wyraziła na konferencji prasowej w Polskim Związku Niewidomych, Halina Balas, która mimo swego kalectwa ukończyła wyższe studia polonistyczne i pracuje dziś jako dziennikarz.

Co należy czynić, by tego muru nie było? Niewątpliwie trzeba dać oświeconym naukę, zawód, możliwości pracy i udziału w codziennym życiu kraju. Mimo starań, opieka nad niewidomymi i borowanie im drogi do normalnej egzystencji są u nas jednak jeszcze dalekie od idealu. Przykro to przyznać, ale brak nawet dotychczas dokładnego rozeznania ilu jest niewidomych w Polsce. Związek Niewidomych prowadząc na własną rękę ankietę, zarejestrował ich 11.500. Przypuszczalnie jednak liczba ta faktycznie należy powiększyć o kilka tysięcy. Liczbę niewidomych dzieci, również według przybliżonych danych, szacuje się na 1.000.

Ile spośród nich uczy się? W specjalnych szkołach podstawowych — zaledwie połowa. Z pięciu takich szkół, jedynie wrocławską ma znośne warunki lokalowe. W szkołach — krakowskiej i bydgoskiej — przypada na jedno dziecko w internacie... 2 m kw! W krakowskiej szkole muzycznej, w której uczy się 50 dzieci, instrumenty z braku miejsca trzeba ustawiać w łazienkach, ustępach, na korytarzu.

Do tej pory brak przepisów wykonawczych o obowiązku nauczania dzieci niewidomych. A np. po wsiach różnie bywa — rodzice nie zawsze doceniają wagę nauki dla swych oświeconych dzieci, nie bardzo orientują się, że mają prawo i obowiązek ich kształcenia.

Wiele skarg wyciąga niewidomi związkowcy pod adresem Ministerstwa Oświaty. Dotychczas brak specjalnych środków dla niewidomych. Dlatego tylko najwybitniejsi młodzieńcy przy pomocy lektorów, w niezmiernie trudnych warunkach może zdobyć maturę. Pod ręczniki brzołowskie zostały szkołom podstawowym dotychczas po raz pierwszy w 1955 r. Wydrukował je Polski Związek

Niewidomych, omijając przepisy, ponieważ nie mógł doczekać się akceptacji Ministerstwa Oświaty.

Niezmiernie żywotną bolączką niewidomych jest sprawa uzyskania pracy. W wielu cywilizowanych krajach są specjalne zawody zastrzeżone dla niewidomych: np. szrotkarstwo rękodzielnicze, masaż itp. U nas trwa nadal karuzela z tworzeniem warsztatów pracy dla oświeconych. Konturują z nimi ludzie w pełni zdrowi, zakłady dysponujące rozległymi możliwościami. Wręcz paradoksalnie wydaje się np., że mimo interwencji Huta „Lubet” za miast udostępnić niewidomym część swoich odpadów do wytwarzania żabek do firańek, uznano, że to ona sama właśnie powinna je wytwarzać w ramach produkcji ubocznej. Dla niewidomych brak surowca do produkcji zamknięć palakowatych, do produkcji szrotok itp. Jednocześnie surowce te znajdują się dla innych zakładów spółdzielczych i prywatnych.

Niewątpliwie na naszym rynku jest krucho z niektórymi surowcami. Ale czy w określonych dziedzinach nie należałoby dać pierwszeństwa ludziom, którzy mają ograniczone możliwości wyboru pracy?

Polski Związek Niewidomych zgłasza wiele pretensji pod adresem Centralnego Zw. Spółdzielczości Pracy, że wbrew uchwałom Krajowego Zjazdu nie udziela odpowiedniej pomocy spółdzielczości niewidomych.

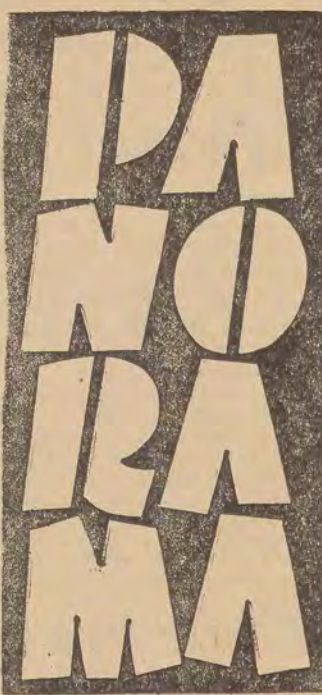
Wiele rozgoryczenia wywołuje również stosunek do niewidomej inteligencji zawodowej. Np. Ministerstwo Oświaty czyni trudności z zatrudnieniem w szkołach specjalnych nauczycieli niewidomych — mimo iż liczne doświadczenia z granicą wskazują, że takie rozwiązanie daje bardzo dobre rezultaty.

Anegdotycznie wręcz brzmią protesty pewnych działaczy przeciw zatrudnianiu niewidomych. Zdarza się, że o pracy dla nich decydują ludzie nie orientujący się ani w poziomie wykształcenia, ani w możliwościach niewidomego, ludzie nie zdający sobie sprawy, że niewidomy np. doskonale potrafi prowadzić potaki na kolanach przy pomocy małego aparatu, pisać na normalnej maszynie itd.

Przedmiotem zabiegów Związku Niewidomych jest również przyznanie renty wszystkim niewidomym i zwiększenie do 100 zł dodatku rodzinnego na dziecko.

Postulaty niewidomych są słuszne i możliwe do realizacji; stanowią oni tylko drobny odsetek społeczeństwa, przeto nie wymaga to jakichś wielkich nakładów finansowych. Chodzi tylko o dobrą wolę, o uprzedzenie sobie, że właśnie troska o każdego człowieka, a już szczególnie upośledzonego — kształtuje humanistyczne oblicze społeczeństwa.

F. BOR.



DODATEK NIEDZIELNY
DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, 29. IX. 1957.

Nr 37 (200)

JAK ZGINAŁ Tadeusz Miciński

List syna poety
do Redakcji „Dziennika Łódzkiego”

Podając niedawno do wiadomości fakt wydania przez PIW tomów wierszy Tadeusza Micińskiego pt. „W mroku gwiazd”, zaznaczyliśmy, że właśnie „Dziennik Łódzki” był bodajże pierwszym piśmem, które po wojnie przypomniało nazwisko tego znakomitego poety Młodej Polski, autora słynnego kiedyś dramatu „Książę Polomkin”, świetnej w swojej wizyjności „Bazyliissy Teofano”, „Nietoty” i innych dzieł.

Obecnie otrzymaliśmy od pana Jarosława Micińskiego, syna poety, list, w którym m. in. poruszona została tragiczna historia śmierci pisarza, zabitego w 1918 r. na Białorusi. List ten, posiadający wartość dokumentu, drukujemy w całości.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze wzruszeniem przeczytałem w „Dzienniku Łódzkim” wiadomość, iż miasto bojowników o wolność klasy robotniczej, miasto awangardy socjalistycznej, Łódź, chce uczcić pamięć Tadeusza Micińskiego tablicą pamiątkową wmurowaną w miejs-

cu jego urodzin. Lecz najbardziej szczęśliwi jesteśmy my — rodzina poety — z faktu, iż katedra polonistyki przy Uniwersytecie Łódzkim podjęła się nowego naukowego opracowania twórczości mego Ojca, aby wydzielić wreszcie tego myśliciela, filozofa i wspaniałego, choć nie zawsze rozumianego poety, z mroków zapomnienia.

Jesteśmy dumni ze świadomości, że miasto dzieciństwa Juliana Tuwima przyjeżdżało do siebie, choć zaszczytny obowiązek opieki artystycznej nad dorobkiem autora „W mroku gwiazd”. Równocześnie chciałem podać czytelnikom Waszego porywczego pisma kilka szczegółów dotyczących śmierci poety.

Pewnego dnia Ojciec zdecydował wyjazd z Moskwy do Smoleńska, aby odwiedzić tam doktora Szarskiego, który należał do grona Jego najszerzej znanych przyjaciół.

Po dwutygodniowym pobycie w tym mieście, doreczono pocie pod czas obładu następującą depeszę: „Przejechał niemiennie. Ja i żona i boina, Maria Dorn”.

Był to telegram wysłany do pisarza przez kuzynkę matki, tłumaczkę na język niemiecki monumentalnego 5-aktowego dramatu mego Ojca pt. „Bazyliissa Teofano”.

Ojciec mego oraz panią Dornową łączyły więzy długoletniej przyjaźni, więc Ojciec mój zdecydował się natychmiast. „Dziś jeszcze wyjeżdżam do Wydranki (była to posiadłość p. Dorn) — powiedział. — Jest sama i opuszczona. Muszę ją stamtąd wywieźć. A wy — rzekł zwracając się do matki — jedźcie natychmiast do Homla i oczekujcie tam na mnie”.

Poeta wyjechał 17 lutego 1918 roku ze Smoleńska, aby już nigdy do nas nie powrócić.

Dopiero po kilku latach dowiedziałem się, iż zginął w sposób tragiczny, jadąc konno przez las. Został tam napadnięty i zamordowany. Umierając tułił do pierś rękopis „Polskie Termopile”, broń, którą go rozpaczyliwie.

Został pochowany na cmentarzu miasteczka Czirków na Białorusi.

Dokładne relacje z ostatnich chwil życia mego Ojca otrzymałem od księdza Trockiego, który był obecny przy jego zgonie oraz od gospodyni p. Dornowej.

Na zakończenie gorąco dziękuję p. Krystynie Kozłowskiej oraz literatowi łódzkiemu Tadeuszowi Chrościelewskiemu za trudną poszukiwania miejsca urodzin Tadeusza Micińskiego, które zostały uwiecznione tak znakomitym wprost skutkiem.

Łącząc wyrazy szacunku
Jarosław Miciński.

O okolicznościach w jakich zginął znakomity poeta, pisały m. in. przed ćwierć wiekiem „Wiadomości Literackie”. Umieszczając teraz list Jarosława Micińskiego sądzimy, że będzie on cennym przyczynkiem dla historyków literatury, którzy w przyszłości omawiać będą życie i twórczość znakomitego autora „W mroku gwiazd”.
M. J.

„Pół czarnej” z Gustawem Morcinkiem

Wysoki, szczupły pan zwykł siadać o tej samej porze w krynickim „Murzynku” i otoczony plikiem najwęższych czasopism zamawiał „pół czarnej”.

Rozmowa z Gustawem Morcinkiem — świetnym pisarzem i niegorszym gawędziarzem nawiązała się szybko i bardzo przyjemnie.

Interesował mnie przede wszystkim stosunek autora do jego nowej powieści, drukowanej obecnie w „Dzienniku Łódzkim” pt. „Judasza z Monte Sicuro”.

— Co to jest „Monte Sicuro”? — zapytałam prosto z mostu.

— Miejscowość położona w Alpach włoskich. Tu, w jednym z obozów wojennych, umieściłem akcję powieści.

Występuje tam 13 osób, z których każda mówi o sobie coś, co ją najbardziej wzruszyło, co najgłębiej przeżyła.

— Czy pan był w tym obozie?

— Tak, przez krótki czas. Opisane dzieje w „Judaszu z Monte Sicuro” są więc autentycznymi przeżyciami moich bohaterów. I tak np. część za tytułowaną „O szyby deszcz dzwoni” powstała na tle wspomnień.

Czytałem pewnego Żydowi w obozie koncentracyjnym wiersze Leopolda Staffa. Żyd płakał, jak dziecko. Jeden z wierszy poety posłużył mi jako tytuł opowiadania.

— A inne?

— Wszystkie są oparte na prawdziwych zdarzeniach. Raz tworzy je grupa dzieci tzw. „siusia” (opowiadanie zatytułowane „Zaraza w Grenadzie”), innym razem piosenka neapolitańska i dzieje partyzanta Polaka. (A raport, signor capitano), innym razem fantazyjna wprost opowieść o dzielnym, pełnym poświęcenia Rosjaninie („Daruwane życie”).

— I tak powstało 13 opowiadań, powiązanych w końcowej fazie powieści w jedną akcję?

— Tak.

— Trudno oprzeć się pokusie, aby słuchając ich, nie wyrazić zdania, że wszystkie pana opowiadania cechuje niezwykle ludzka, humanistyczna postawa bohaterów. Ukazują one człowieka, który w najcięższych chwilach życia pozostaje człowiekiem.

— Tak, to chciałem zawsze wyrazić.

— Jak długo pracował pan nad „Judaszem” i co pan sądzi o tej powieści?

— Powieść ta dojrzewała przez kilka lat. Wydawało mi się, że stale nie było sposobnego momentu dla tego rodzaju tematyki. Sama praca pisania trwała pół roku. Jest taka różnica, że o ile w innych powieściach byłem rozgadany, o tyle w tej jestem oszczędny w komentowaniu. Pozostawiam to czytelnikom.

— Nad czym pan pracuje obecnie?

— Piszę powieść o dziejach, pół-Włoszczy, pół-Niem-

Eksport słowa drukowanego

W biurach „Ruchu” przy ul. Wilczej 46 w Warszawie leżą stopy listów od Polaków z zagranicy. Przeglądałem niektóre. Wspólną ich cechą jest miłość do kraju, tęsknota za ojczyzną. Rodacy proszą o polską gazetę, czasopismo, książkę. Jest to jedyna forma więzi z ojczyzną. Nie więc dziwnego, że prenumerują polską prasę masowo.

„Ruch” rozprowadza około 600 tytułów gazet i czasopism polskich do 90 krajów. Najwięcej, bo około 200 tytułów — idzie do Związku Radzieckiego. Gazeta polska dochodzi do najbardziej egzotycznych krajów na świecie. „Ruch” notuje w swych kartotekach prenumeratorów m. in. w takich krajach jak: Abisynia, Nowa Zelandia, Madagaskar, Afryka południowa, Cejlon i inne.

Z dzienników najczęściej roz-

W Peru czytają „Dziennik Łódzki”

chodzi się „Trybuny Ludu” — 11.131 egzemplarzy dziennie, „Głosu Pracy” — 2741. Z piśm terenowych — najwięcej katowickiej „Trybuny Robotniczej”, bo 48 egz. Pisma łódzkie też docierają za granicę. Najpopularniejszy jest tu „Dziennik Łódzki” — 16 egz., „Express” i „Głos Robotniczy” po 6 egz. „Dziennik Łódzki” ma stałych odbiorców w Anglii, Belgii, Francji, Izraelu, Kanadzie, NRF, Peru, USA i ZSRR.

Bardzo popularne są również

W Tygodniu
Ochrony
Zabytków

Na terenie pięknego renesansowego zamku w Baranowie, prowadzone są oryginalne prace. Absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie: Maria Urbaniczka i Anna Nowak szukają starych malowideł, które mają znaleźć się pod warstwą tynków. Na zdjęciu: Maria Urbaniczka i Anna Nowak ze znalezionymi rzeźbami pochodzącymi z ołtarza kaplicy zamkowej. CAF — fot. Grzęda



tygodnik. Rekord poczynności bije tu oczywiście „Przeglądka” — 7.661 egz. i „Przekrój” — 5.888. „Nowa Kultura” ma 1961 prenumeratorów. Młoda „Karuzela” zdobyła sobie już 25 stałych czytelników za granicą.

Doreczenie pism trwa niekiedy bardzo długo. Tak np. do Stanów Zjednoczonych począł lotniczą od 10 do 14 dni, a zwykłą od 4 do 5 tygodni. W tej chwili gazety i czasopisma polskie dochodzą do każdego kraju z wyjątkiem Argentyny. Argentyna nie zezwala na prenumeratę polskich gazet jako... zagrażających jej ustrojowi.

W ciągu ostatniego roku znacznie powiększył się import zagranicznych gazet i czasopism. 7 tysięcy tytułów i 60 tys. egzemplarzy — mówią same za siebie. Większość z nich, to pisma specjalistyczne i dostarczane na zamówienie instytucji naukowych. Niemniej jednak spora liczba, bo około 300 czasopism zagranicznych, znajduje się w kioskowej sortadzie w klubach Międzynarodowej Prasy i Książki oraz w kioskach „Ruchu”.

Podobnie jak w eksporcie tak samo i w imporcie pierwsze miejsce zajmuje Związek Radziecki. Od naszego sąsiada ze Wschodu sprowadzamy ponad 1070 tytułów o jednorazowym nakładzie 350.000 egzemplarzy. Wśród nich — najpoczytniejsza jest moskiewska „Prawda” — 18,3 tys. egzemplarzy dziennie we wrześniu.

Kolportaż prasy ma polityczne znaczenie. Wydaje się, że każdy, kto ma rodzinę za granicą, sprawiłby jej miłą niespodziankę, zamawiając prenumeratę polskich pism. Cena jest stosunkowo niska, a jak pożądana jest prasa polska za granicą, o tym powiedziec mogą stopy listów, o których pisałem na początku.

L. PASTUSIAK

Przyjaciele
naszych
przyjaciół
są naszymi
przyjaciółmi



13-letnia Peggy z Richland (stan Washington) przysłała list z podziękowaniami za listy z podziękowaniami — psa i ptaszka.

Nowinki

Dwa ośrodki na świecie podsumowały wynik badań Międzynarodowego Roku Geologicznego: Moskwa i Waszyngton. Meteorolodzy kontaktują się ponadto z Genewą, gdzie znajduje się ośrodek informacji meteorologicznych MRG. Na mikrofilmach — przypominających niewielką fotografię — mieści się około setki sprawozdań z obserwacji i dokonanych pomiarów na całym świecie. Trzeba zastosować specjalne szkła powiększające, aby odczytać takie sprawozdania. Polska również otrzyma zarchiwizowane z materiałami badawczymi z całego świata.

Do badań i pomiarów uczeni na całym świecie używają niezwykle skomplikowanej i najnowocześniejszej aparatury. Do niedawna „nowość techniczna” — balony z radiosondą obecnie zaliczane są już do przestarzałych. Ustępują nowoczesnym radioteodolitom, które umożliwiają wszechstronne pomiary w atmosferze bez względu na pogodę. I Polska otrzymała z zagranicy radioteodolity...

Po raz pierwszy — również przy pomocy nowoczesnego sprzętu — uczeni polscy przeprowadzają pomiary morskie na całej trasie Gdynia — Spitsbergen, korzystając z rejsów polskich statków na tej linii, które utrzymują kontakt z naszą wyprawą.

Uniwersalny odrzutowiec

Odbił już pierwsze loty samolot odrzutowy B-53 skonstruowany przez amerykańską firmę „Convair”. Cztery turbodrzutowe silniki i skrzydła w układzie „delta” zapewniają mu szybkość 1,8 raza większą od szybkości dźwięku. Samolot osiąga pułap powyżej 15 kilometrów. B-53 może wykonywać wiele funkcji: przewozić bomby wodoroowe, atomową i zwykłą, pełnić służbę myśliwca wyposażonego w zaawansowane rakietowe samoloty wyrzutowe. Wszystko to dzięki szczególnej konstrukcji umożliwiającej bardzo szybkie zmiany charakteru samolotu przez wymianę odpowiednich elementów umocowanych pod skrzydłami.

Rozsypany cyjanek przyczyną stanu wyjątkowego

25 ton rozsypanego cyjanku potasu stało się przyczyną wprawienia stanu wyjątkowego w miejscowości Themessville (stan Ontario). Groźna trucizna została wysypiana z przyczep traktorów, na który wpadł pośpieszny pociąg pasażerski.

Władze w Themessville zabroniły zbliżania się do miejsca wypadku w promieniu 400 m. Szkoły zostały zamknięte do czasu uprzątnięcia terenu.

Jak wiadomo, nawet najmniejszy kryształek cyjanku, który dostanie się do organizmu, może być przyczyną śmierci.

Spalił się 1 mld. franków

Na skutek pożarów leśnych na Korsyce uległy zniszczeniu dziesiątki tysięcy hektarów zasiewów i około 500 tysięcy drzew, w tym blisko 100 tys. migdałowców. Szkody wyrządzone przez pożary gospodarcze tej wyspy wynoszą, według obliczeń, 1 miliard franków.

Z powodu pożarów leśnych ucierpiał również poważnie ludność i gospodarka południowych okęgów Francji. Grupa parlamentarna Francuskiej Partii Komunistycznej złożyła interpelację w Zgromadzeniu Narodowym, w której domaga się, by rząd niezwłocznie przeznaczył 500 milionów franków na pomoc dla ludności Korsyki i udzielił pożyczki w wysokości 300 milionów franków ludności południowych departamentów Francji.

Niedźwiedź „pasterzem” owiec

W pobliżu Ust-Kamienogorska wydarzył się niedawno niecodzienny wypadek. Podczas przepędzania owiec z jednego pasiwiska górskiego na drugie w mgłę zagubiło się 120 owiec. Dopiero na trzeci dzień odnaleziono ślady owiec, a obok — ślady dużego niedźwiedzia. Ślady prowadziły do wąskiej kotliny.

Oczom pasterzy przedstawił się następujący widok: u wejścia do kotliny siedział niedźwiedź i pilnował zapędzonych tam owiec. Kilka owiec zdaży już zjeść. Dopiero kula uwolniła owce spod „opiek” kuddatego pasterza.

Batyskat „Trieste” prof. Piccarda na głębokości 3200 m

W ostatnich dniach batyskat prof. Piccarda „Trieste” osiągnął rekordową głębokość, zanurzając się na 3200 m pod poziom morza w „rowiu tyreńskim, około 30 km na południe od Wyspy Ponza. Na pokładzie batyskafu znajdowali się syn profesora Piccarda, inżynier Jakub Piccard oraz uczonej amerykański Morton Lomask z „Acoustic Hudson Laboratory”. Zanurzenie „Trieste” trwało 6 godzin i 9 minut. Batyskat opuścił się na głębokość przekraczającą 3000 metrów dopiero po raz drugi w swojej historii; poprzednio miało to miejsce w 1953 r.

Kurzy rekord

Na farmie w pobliżu Vineland (stan New Jersey), kura rasy Leghorn złożyła 354 jaja w ciągu 357 dni, ustanawiając rekord USA i prawdopodobnie światowy w tej dziedzinie.

ŁÓDŹ PRZED LATY

25 lat temu prasa łódzka pisała: „Czy dawniej było lepiej?” — W artykule pod tym tytułem „Republika” w związku z kryzysem pocieszała czytelników, że przecież nie jest jeszcze tak źle. Kłód było znacznie gorzej. Naszym prapradziadom także dokuczały długie, brak gołówek itp. Nawet za czasów największego rozwoju Rzeczypospolitej — w roku XV — też było dość kłopotów i trudności. „W wieku XVII w śniadach kł. Szymona Starowolskiego spotykamy opisy straszliwych zmagających się z nim obywateli... W wieku XVIII mieli ludziska kłopoty, zwłaszcza finansowe, a w XIX stuleciu przytaczająca większość rolników stała się nad brzegiem przepaści”...

„Odpyły ludności z miast” — oto tytuł artykułu, w którym „Republika” omawiała na przykładzie Łodzi emigrację ludności miejskiej na wieś — zjawisko wywołane kryzysem. „Z opracowanych przez wydział statystyczny danych wynika, że w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1932

roku przyjechało do Łodzi 35.639 osób, wyjechało natomiast 43.758”. Dalej czytamy: „W porównaniu z latami poprzednimi ruch migracyjny wewnątrz miasta wzmożył się, co świadczy o łatwiejszej dzisiaj możliwości zdobycia mieszkania”...

No cóż: tempora mutantur... Młoda wieśniaczka z Iwanowic pod Kaliszkiem stała się ofiarą dwóch „babek”, do których zgłosiła się z prośbą o spędenie piodu. Pierwsza „baba” kazała chłopcę rąbać drzewo, nosić jak najcięższą wodę, dźwigać co się da — to może „samo się zepsuje”. Potem jednak „nie zepsuło się”, druga „baba” zrobiła jej zasirzyk z mydła, który zabił i matkę i dziecko.

„Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Senatorskiej został wczoraj poturbowany w bóje 21-letni Stanisław Targowski. Rozgoryczony tym — rzucił się pod tramwaj linii nr 4, lecz motorniczy w porę zahamował pociąg”.

Człowiek zagubiony na wysokości 4 tys. metrów
53 dni dramatycznych przygód
Kochająca żona żąda rozwodu
Dramat porucznika Steevesa

Porucznik David A. Steeves — 23 lata, pilot samolotu odrzutowego, żonaty, ojciec 12-miesięcznej córeczki — spadł. Spadek z wysokości 10 tys. m jest sprawą poważną. Z początku spadł nie otwierając się: na takiej wysokości człowiek zmarłby z braku tlenu. Regulowany automatycznie spadochron otwiera się dopiero na wysokości około 5 tys. m.

Wszystko stało się, jak zwykle, bardzo szybko. David wzniósł się z lotniska w Oakland (Kalifornia). Zaledwie minął zatokę San Francisco, kiedy już na wschodzie zamajaczyły zarysy Doliny Śmierci. Z samolotu Steeves widział gra-

nitowe skały i białe śniegi Sierry Nevada, wśród których tyłu ludzi zginęło z wycieńczenia w czasach wędrowek na zachód. „Jakże wspaniała rzecz jest postęp” — myślał porucznik David Steeves. Już niedaleko do celu jego lotu, do

Okruchy z całego świata

CHYBIONY POMYSŁ

Dyrekcja tramwajów w Tokio poleciła rozpylanie perfum w 500 wagonach tramwajowych. Chodziło o to, by w okresie pory deszczowej pasażerowie nie odczuwali zaduchu. Innowacja, przjęta początkowo przez pasażerów z entuzjazmem, zaczęła następować budzić głębokie niezadowolenie. Bawim małżonkowie wracający do domów mają po ważne trudności z wyjaśnieniem swym żonom, że zapachem tym przesłakli w tramwaju...

PODOBIENSTWO

Surrealistyczny malarz Don Carlos Yvres został napadnięty w swym atelier przez nieznanego złoczyńcę, który zbiegł.

Aby dopomóc policji, malarz odtworzył podobiznę bandyty. Kierując się portretem policja ujęła: 12 przedstawicieli wyższego duchowieństwa, szefa policji kryminalnej, 2 babki kłozetowe i dwa szympanse z wędrownego cyrku.

FAŁSZYWE ALARMY

Pedro Riverto, jedyny zawodowy strażak w San Sebastian koło Sewilli, zażądał kategorycznie podwyżki swej głodowej pensji. Jako jeden z powodów podał fakt, że w ostatnim miesiącu przesłano do niego zrywań się do fałszywych alarmów.

Miejscowa policja postanowi

ła wykryć sprawcę fałszywych alarmów i przylapała na gorącym uczynku... 16-letniego syna Riverty. Chłopak przyznał, że robił to na polecenie ojca.

OWCE NIE BĘDĄ CIERPIEC

Dotychczas, ażeby otrzymać wełnę, trzeba było oświecać. W przyszłości wełnę będzie się z owiec po prostu „zdejmo- wać”.

W Australii, kraju będącym największym na świecie dostawcą wełny, opracowano system bezbolesnego zdejmowania runa. Zanim wełna osiągnie swoją największą długość, owce będą posmarowane specjalnym chemicznym rozwiornikiem, rozluźniającym włókno. Po paru tygodniach będzie można po prostu przejechać dłonią po skórze zwierzęcia i — całe runo pozostanie w ręku.

Jak twierdzą uczeni australijscy, smarowanie rozwiornikiem nie ma żadnego wpływu na gatunek wełny, nie wpłynie też hamującą na odrastanie runa.

PRZERAŻAJĄCE!

Na zebraniu rodziców w jednej ze szkół w Düsseldorfie nauczyciel powiedział: „Złe zachowanie młodzieży przybiera zastraszające rozmiary. U nas doszło już do tego, że dzieci, które nie umieją jeszcze chodzić i mówić, wleczą się po ulicach i używają brzydkich słów”.

Gawędy o książkach

Pijak

Czytelnicy polscy znajdą Falladę jako autora dwóch ciekawych po-

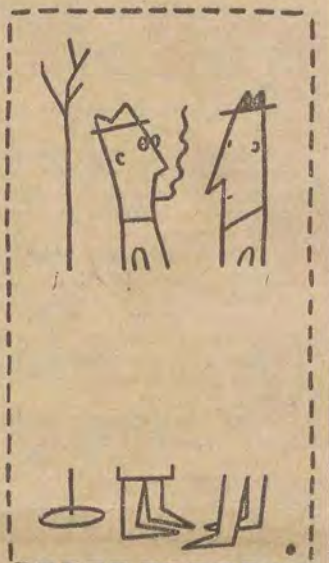
bazy w Selma, dokąd miał odstawić samolot T. 33 — wszystkich 4 godziny lotu.

Porucznik Steeves myślał o swojej żonie, uroczym blondynie, o planach na przyszłość. Przy każdym ruchu czuł ciężar wielkiego kółka 45, który zgodził się z regulaminem wsunął przed odłotem za cholewę buta. Regulamin nakazywał też, aby pilot zabierał z sobą żelazną rączkę żywności. Ale do tego Steeves nie zastosował się: na taki krótki, szkoleniowy lot...

Nagle samolot zadrżał. W kabine było pełno dymu. David wyciągnął swoją maskę, pociągnął za dźwignię odrzutowego siedzenia. W chwili, gdy lodowate powietrze musnęło jego twarz, samolot stał już w płomieniach.

David obracał się w powietrzu, jak bezwolny manekin. Dopiero po dobrej chwili poczuł lekkie uderzenie w plecy — to otworzył się automatyczny spadochron. Teraz, na koniec, wszystko było na właściwym miejscu: nad nim niebo, pod nim ziemia. Nie miał uczucia, że się opuszcza, aż nagle zobaczył, że śnieżne góry, olbrzymie, przerażające zbliżają się z niesłychaną szybkością.

(Dalszy ciąg na str. 5)



— Dobrze, że już mgła opada

wieści: „I cóż dalej, szary czło- wieku?” i „Każdy umiera w samotności”. Trzecia z kolei książka Fallady — „Pijak” (PIW, s. 332) nie ustępuje tamtym. Powiedziałbym nawet, że dzięki pełnemu ograniczeniu i wyodrębnieniu tematu osiąga wysoki stopień zwartości i siły wyrazu, a ponadto stanowi wnikliwie studium o pijactwie, nie pozbawione szerszego, socjologicznego znaczenia.

Banalną historię Erwina Sommera autor opowiedział w sposób psychologicznie do- cieklawy i naprawdę przejmujący. Niewątpliwie dlatego, że sprawy alkoholizmu i jego niszczycielskiej siły znał aż nadto dobrze z własnych prze- żyć, z tych okresów swej bu- rzliwej egzystencji, gdy stracił moc zwalczania zgubnych pokus nalogu. Te słabości Falla- dy stały się dla hitlerowców dogodnym pretekstem do zam- knięcia pisarza w „zakładzie leczniczym”, który był więzie- niem i mordownią zarazem. Bo trzeba podkreślić, że Fal- lada nie cieszył się sympatią władców Trzeciej Rze- szy, którzy szukali okazji, by go jakoś „wykończyć”. Niezu- pełnie im się to udało: Falla- da w owym „sanatorium” zmarnował do reszty zdrowie, przeżył jednak wojnę. Co wię- cej, w okropnych warunkach przymusowej „kuracji” — my- śląc czujność swych dozorców — zdołał napisać maczkiem na kilku arkuszach przemyczone- go papieru całą, skończoną powieść „Pijak”, którą od- naleziono i odczytano dopiero po śmierci autora.

Monte Sicuro

Milczeli wszyscy i czekali.

— Staszek był dowódcą czołgu. Czołg nazwał bardzo dziwnie. Staszek wymyślał wielkimi, czerwonymi literami jego nazwę. Wiecie, jaką? „Jolanta”. Czołg pazywał się „Jolanta”. Prowadził go więc najmłodszy czołgista-sierżant. Monte Cassino dymiło. Huraganowy ogień. Ziemia dygotała. Bębni w uszach pekały. Artyleria zalewała Monte Cassino ogniem i stałą. Potem przyszedł rozkaz... Kto na ochotnika? Jako rekonesans. Zgłosił się Staszek ze swoją załogą, ze swoim czołgiem „Jolanta”. Za nim mieli ruszyć jeszcze dwa czołgi: „Basia” i „Wanda”. Ja zaś z dwoma plutonami za „Jolantą” jako osłona... Monte Cassino dymiło. Huraganowy ogień ryczał. Świat się walił. Ziemia dygotała. Droga prowadziła przez gardziel. Może ze sto metrów. „Jolanta” ruszyła. Ja ze swoimi ludźmi za „Jolantą”.

Urwał w połowie zdania, zakrył oczy dłońmi. Trwał długo w tym bolesnym geście. Polano wrzucone do kominka zajęło się, buchnął wielki płomień, rozgonił cienie, przemienił twarze ludzi w sztywne maski o surowych, kanciastych rysach. Wicher zdychał za oknami i resztką sił tłukł w szybki oprawne w obłw.

Nikt nie przerywał tajemnic. Każdy zrozumiał, że teraz wyjawia jakąś ponurą tajemnicę. Mocuje się ze wspomnieniami, mocuje się ze słowami.

Odkrył oczy, spojrzał na bandę. Oczy jego były mętne i bolesne.

— Staszek prowadził swoją „Jolantę” — podjął znowu. — I nic. Nikt z nas nie wiedział, Staszek też nie wiedział, bo skąd mieliśmy wiedzieć? Dotychczas Niemcy nie stosowali tej taktyki. Oto w miejscu takim wybranym, jak ta gardziel... Po jednej stronie wysoka ściana skalna, po drugiej przepaść z ryczącym potokiem na dnie. Niemcy w tej gardzieli wykopalili dziurę. Jeden żołnierz mógł się w niej zmieścić. Nakryli ją, zamaskowali. Czołg musiał nad nią przejeżdżać. „Jolanta” przejeżdżała. My posuwaliśmy się jakie trzydzieści metrów za nią. I nikt z nas nie wiedział, że wtedy, gdy „Jolanta” przejeżdżała nad tamtą li- sią jamą, ukryty w niej żołnierz niemiecki przylepił magnetyczną minę pod czołg. Wiadomo, czołg od dołu nie jest opancerzony...

— No i co? I co? — zaczęli się gorączkować kamraci. — I nic. „Jolanta” ujechała może z jakichś dziesięć me- trów i tamta mina wybuchła. Ogień, ryk eksplozji, płomie-

nie. To straszne. To było straszne. Zajęły się baki z ben- zyna. Czołg posuwał się jeszcze kilka metrów jak ogromna, płonąca trumna stalowa. A w trumnie mój Staszek i jego ludzie. Słyszycie? Mój Staszek i jego ludzie w płonącej trumnie stalowej... — krzyknął i znowu zakrył oczy dłońmi.

— Zaraz! Zaraz! — zaczął znowu. — Czołg płonął jak ogromna żagiew. Płomienie były krwiste, czarne dym... A w czołgu mój Staszek i jego ludzie. Ludzie zamknięci, nie mogą się ratować. Ryczą, wyją... Nie, to straszne. Pałą się żywcom w stalowym potworze... A my bezzilni... I gdy płonący czołg tworzył jakiś piekielny ryk ludzki, wycie, takie straszne wycie, z lisiej jamy wyszli niemiecki żoł- nież, podniósł ręce i zaczął wołać...

— Co wołał? — zapytał inżynier cicho.

— „Nie strzelajcie! Jo jest Polak!”

— Co takiego? Jak wołał? — posypały się zdumione py- tania.

— „Nie strzelajcie! Jo jest Polak!”

Nastała cisza. Ta cisza była straszna. Wicher w niej zdychał, płomienie na kominku strzelały, a zebrany w komnacie wydawało się, że słyszą ryk tamtych ludzi w stalowej trumnie i wołanie niemieckiego żołnierza, że jest Polakiem...

— Nie nalegali już na starostę, by kończył. Dali mu spo- kój.

Gdy cisza przedłużała się, odezwał się nieśmiało, prawie że pokornie zadziwisty Krzywonos: — I co dalej, panie starosto? Mówcie...

— Co dalej? Ha, ha, ha!... — zaśmiał się starosta jak szatan. — Pytacie, co dalej? Ja go wciąż widzę...

— Staszka? — zapytał ktoś z bandy.

— Tego niemieckiego żołnierza... To jest straszne. To jest okropne. Po nocach mnie prześladowe. Idę drogą w słońcu i zniemacka go widzę. Wszędzie go widzę. A mogłem przeskoczyć, powstrzymać moich żołnierzy. Nie powstrzy- małem... Patrzyłem, jak oni... Ale to było tak. Gdy tamten żołnierz w niemieckim mundurze zawołał w śladkim na- rzecz, by doń nie strzelano, że jest Polakiem, wtedy moi żołnierze... Gdyby to był Niemiec, taki prawdziwy Nie- miec, dostałby kolbą po łbie i poszedłby do niewoli. A że to był Polak, śląski Polak, jeden z moich żołnierzy wrza- snął: „Ty swinio! Ty bydlę! To teraz wrzeszczysz, żeś Pola- kiem, a patrz, tam nasi ludzie, Polacy, płoną żywcom przez ciebie!... Nadjechała „Basia”, moi ludzie zatrzymali ją, wydobyli z niej kamister z benzyną, obłali tamtego żoł- nierza, podpalili... I teraz wciąż go widzę. Leci, biegnie, pada, ryczy, wycie, wstaje, znowu biegnie na oślep i ryczy, i ryczy, i ryczy, a płonie jak straszna, żywa, rycząca po- chodnia smolna...

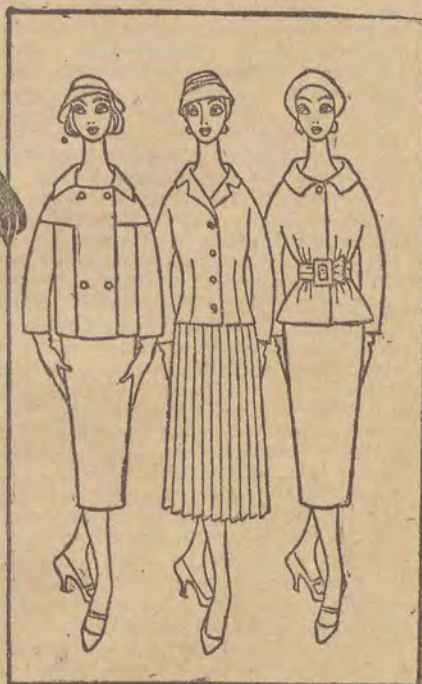
Starosta załamał się, głos jego załamał się, usiadł na księgach, dyszał ciężko.

Jasny ogień płonął na kominku.

• d. n.j

MODA

Kostiumy klasyczne znalazły się w nielase mody. Nowa linia kostiumu, to przed lekko dopasowany, a tył wyrzucony. Spódniczka konieczna wąska, nieco krótsza. Modne poza tym zakłady krótkie, lekko wcięte lub proste z paskami i bez. Kolnierze odstające,



Spodnie z południa

Mój przyjaciel Edward stał w sypialni i mruczał coś do szafy.

— Masz bołesici? — zapytałem współczująco.

— Spiewam — odparł lekko urażony — pieśń o ostatnich spodniach.

W szafie wisił cały tłum spodni. Ale to były spodnie jego żony.

Dawniej było wiadomo: kto nosi spodnie, ten jest mężczyzną. Z biegiem czasu jednak, włosy kobiet stawały się krótsze, a spodnie dłuższe. Teraz kobiety noszą całkiem długie spodnie. I to nie tylko latem, nie, chłody są także okazją do noszenia

spodni przez kobiety. U niektórych kobiet jest to nawet interesujące — nogi uidać mało, natomiast wypukłości są inne rejonu. Już tak nawet myślałem... ale nie, w końcu góra też nie zawsze jest w porządku.

Ale odszedłem od spodni Edwarda. Następnego dnia mieliśmy pójść na ważne posiedzenie i do tego potrzebowałem on naturalnie...

— W co ja się mam ubrać? — jęczał Edward.

Ostatecznie poszliśmy na poszukiwanie spodni. Edward jest bardzo sympatycznym chłopcem, ale ma pewne mankamenty anatomiczne. Wszystkie spodnie układają się na nim w niepokojące fałdy. Pociętałem go, że większą część fałd zakrywa marynarka. Ale on postanowił mieć spodnie, które pozwolą mu na dobre samopoczucie.

Znaleźliśmy wreszcie takie. Wspaniałe. Wprost radości na ich widok serce.

— To jest najwyższe osiągnięcie mody męskiej w dziedzinie spodni — zapewnił nas sprzedawca. — Co za materiał, co za dodatki, co za robota!

Co za cena! — zapomniał dodać.

Edward zapłacił bez mrugnięcia powieką. Stał się właścicielem spodni najnowszej go stylu, włoskiego stylu. Oryginalny import z Paryża. Zaniósł spodnie do domu, jak relikwie.

Z obawy o kanty, nie usiadł ani na chwilę w pościu. A podróż trwała cztery godziny. Spacerował po korytarzu w tę i z powrotem. Zapytałem go, po co właści-

wie zapłacił bilet za przejazd, kiedy cały czas chodzi.

— Nie mogę przyjechać w spodniach, które zamiast dwu, będą miały trzydzieści kantów.

Z dworca nie chciał jechać do hotelu taksówką. Poszedł pieszo. Nowe spodnie, twierdził, tak jak i buty trzeba najpierw rozchodzić.

Mnie się zdawało, że buty rozdeptuje się m. in. po to, by nie skrzypiły. A czy kto słyszał o skrzypiących spodniach?

W drodze przyłączył się do nas jakiś owczarek i zainteresował się spodniami Edwarda. Edward odparł go. Pies zniknął, a po chwili wrócił z czterema innymi psami. Po dziesięciu minutach biegu za nami osiemnaście psów.

— Obawiam się — zauważyłem — że we Włoszech szyją spodnie niemi zrobionymi z szerści królików. Albo podszewają je słonią.

— Do licha z tymi spodniami — mruknął Edward — pomóż mi odpędzić psy.

Psy były bardzo natarczywe. Tyle psów — to śmierć spodni. Wyratował nas wóz radiowy. W miejscu, gdzie chwycił zębami bernardyn, pozostały małe dziurki.

Edward trząsł się z wściekłości. Pociętałem go w miarę możliwości, ale wypadło to słabo. Marynarka zakryła wiele.

Po posiedzeniu odbyło się uroczyste przyjęcie. Edward skłonił się. Coś trzasnęło, jak w zepsułym głośniku. Pożyczyłem od sprzątaczkę igłę z nicią i zaszyłem dziurę. Niezbyt pięknie, ale trymało się przynajmniej.

Następnego dnia Edward wyszedł ze swego pokoju hotelowego zaspiany. Spodnie miał zwinione w surrealistyczną harmonię.

— Edward! — Zawołałem przestraszony — wyglądasz jakbyś spał w spodniach. Czyżbyś spędził noc w drogim włoskim modelu?

— A co ja miałem zrobić — syknął do mnie — kiedy przyszłyś mi spodnie do koszu?

(Z niemieckiego opr. tw)

Rozrywki UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

Pozłomo: 2. Inicjały poety polskiego, niedawno zmarłego. 4. Błotnica krtań. 6. Małpodrzew, olbrzymie drzewo zwrotnikowe o orzechowatych owocach. 8. Dawna pol-



zyska. 21. Płaska podstawa, na której podaje się potrawy do stołu. 22. Lewoboczny dopływ Obu. 24. W mitol. greckiej bogini przeznaczenia. 25. Ptak pletwonogi (mors północnych).

Pionowo: 1. W fizyce w przeciwnieństwie do wektorów wielkość niezależna od kierunku. 2. Kobieta miła, ukończona. 3. W starożytności stolica peloponeskiej Lakonii. 5. Litera grecka. 6. Wyspa fantastyczna, której gubernatorem został Sancho Pansa, giermek Don Kichota. 7. Ideal kobiety Dantego. 8. Pyłajnik. 10. Inicjały polskiego architekta, malarza i historyka sztuki (1867—1928). 12. Utwór E. Zola. 15. Bóstwo egipskie. 18. Historyczne miasto nad Morzem Czarnym. 19. Uchwały wyrażające twarz aktora. 21. Wyprawa ślana zbrojna z wapna i piasku. 23. Pierwiastek chemiczny, metal srebrzysty, miękki.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 7. VII. br.

Pozłomo: 1. Kajaput. 5. Ochra. 6. Zastawa. 10. Etamina. 14. Izolopy. 15. Alabama. Pionowo: 1. Kłosz. 2. Juhaz. 3. Prasa. 4. Tra. 7. Aut. 8. Tom. 9. Wan. 10. Egida. 11. Anoda. 12. Ikona. 13. Atyla.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Szczepka Elżbieta, Łódź, Gdańsk 73; 2. Przywojska Irena, Łódź, Batores 32; 3. Dworakowska Anna, Nowotki 130; 4. Wiesław Grzelewski, Zgierz, 17 Stycznia 9; 5. Jerzy Siciński, Łódź, Bratysława 31.

Przysłowia udoskonalone

Lud polski ma to do siebie, że lubi sobie pokpiwać z uznanych autorytetów i uświęconych prawd. Dowodzą tego m. in. nie tylko układanie, ale i przekraczanie przysłów, które są przecież „mądrością narodów“. Oto kilka próbek.

Dopóty dzbam wodę nosi, dopóki wodociągów nie założą.

Kto pod kim dołki kopie, ten sobie mięśnie wyrabia.

Biednemu chleb zawsze na suchą stronę upadnie.

Gdyby ciocia miała wąsy, to by je gołiła.

Pokorne ciele od dwóch matek łanie dostaje.

Nie odkładaj nigdy na jutro tego, co masz zrobić pojutrze.

Czego się Jaś nie nauczy, to ściągnie.

Wiedzą sąsiedzi, za co kto siedzi.

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci może oberwać.

Ludowa przepowiednia pogody, z której czerpie PIHM: Jak na świętego Prota jest pogoda albo słońce, to na świętego Nikodema jest pogoda albo jej nie ma.

Wybrał i podał do druku:

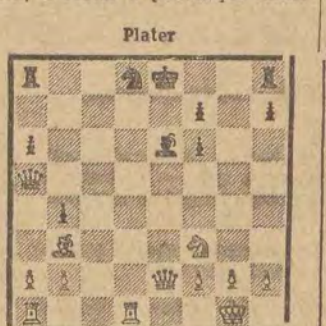
M. G.



Bez słów

Szachy

W roku bieżącym dwóch reprezentantów Polski walczyli w eliminacjach do mistrzostw świata: Sliwa w turnieju strefowym w Bułgarii, a Plater w podobnym turnie-



Plater

Stenborg

ju w Irlandii. Sliwa zrobił, jak

wiadomo, dobry wynik — podzielił 2—4 miejsce, natomiast Plater wypadł słabo — zajął 12 miejsce przy 20 uczestnikach. Jedną z przyczyn złego wyniku była choroba, główną jednak przyczyną była różnica w grze Polaka i innych reprezentantów. „Pięta Achillesowa“ naszych mistrzów jest przecież słaba gra w otwartych, nasi mistrzowie posiadają jeszcze poważne braki w tej dziedzinie i niejednokrotnie można było stwierdzić w turniejach międzynarodowych. W turnieju strefowym w Irlandii Plater przegrywał właśnie już w debiutach, oceny zresztą poprawność gry naszego mistrza na podstawie przebiegu partii z tego turnieju.

Białe: Stenborg (Szwecja). Czarna: Plater (Polska). Przyjęty gambit helmana,

1. d4 d5 2. c4 dxc4 3. Sf3 Sf6 (zwikle gra się 3. a6) 4. e3 a6 5. Gc4 b5 6. Gb3 e6 7. 0-0 c5 8. He2 Sc6 (lepsze było 8. ...Gb7, posunięcie w partii prowadzi do trudnego wariantu dla czarnych) 9. Wd1 He7 10. Sc3 cxd4 (raczej 10. ...Gd7, teraz białe otrzymują wyraźną lepszą pozycję) 11. e4 Gc7 12. d5! Sd8 13. Gg5 b4 14. Gf6 Gf6 15. dxe6! Gxe6 (nie wolno oczywiście grać 15. ...bxc3, gdyż białe szybko wygrają 16. e4! Kf8 17. He8 mat) 16. Sd5 He5 17. Sf6+ gxf6. W ten sposób doszło do pozycji, jak na diagramie. Czarna sa rozbiła na obywateli skrzydła i właściwie niewiele mając już do powiedzenia, białe szybko zrealizują swoją przewagę: 18. Sd4 0-0 19. Hf3! Wc8 20. Hf6 Wc8 (czarna bronią się przed matem) 21. Wd3 Wd5 22. Sxe6 fxe6? (lepsze było 22. ...Sxe6) 23. Wd8!! i czarna poddała się (po 23. ...Wd8 24. Gx6 mat).

Dramat porucznika STEEVESA

(Dokończenie ze str. 4)

Chwilę potem poczuł mocne uderzenie. To było lądowanie. Na pół omdlały, ze strasznym bólem w nogach, z trudnością usiadł na wilgotnej skale. Dygotał z zimna w swoim letnim mundurze.

Skałna platforma, na której opadł, znajdowała się na wysokości co najmniej 4 tys. metrów. Była to wysokość niebezpiecznie niska dla pilota samolotu odrzutowego, ale niebezpiecznie wysoka dla samotnego człowieka. Z takiej wysokości Steeves nigdy jeszcze nie oglądał. On, człowiek przestrzeni, szybkości, techniki, zrobił w myślach szybki inwentarz po śladach sprzętu: miał przy sobie kółka i naboje, noż, trzy pudełka zapalek i portfel. Wtedy właśnie przypomniał sobie, że nie zabrał żelaznej racji żywności...

Działo się to 10 maja 1957 r. Miało przeminąć 53 dni zanim pilot odrzutowca odnalazł świat cywilizowany.

Zapadła wieczór. Człując się na kolanach porucznik odnalazł głęboką szczelinę w skale. Owinął zbolale nogi w biały jedwab podartego spadochronu i usnął, drząc z zimna i gorączki. Obudził go pragnienie. Ciągłe czując się na kolanach — dosięgnął płach ty śnieżnej. Przez trzy dni śnieg stopiony w ciepłe dłoni, będzie jedynym pożywieniem pilota.

Trzeciego dnia opadła opuchlizna z nóg. Steeves próbuje zrobić parę kroków. Tak, może chodzić, wprawdzie z trudem, ale posuwa się pomalunkiem naprzód. Szczyrykiem zrobił w spadochronie trzy otwory na głowę i ręce — to było jedno jedyne okrycie przed dotkliwym zimnem.

Pół idąc, pół czując się udaje mu się zejść poniżej wiecznych śniegów, w dolinę, gdzie rośnie parę sosn. Przez 18 dni będzie żywił się korzonkami i jakąś bliżej mu nie znaną roślinnością.

Najbardziej dotkliwy jest brak ognia. Steeves ma wprawdzie jeszcze zapalnik, ale spalił już wszystko, co posiadał — wszystkie papiery, z wyjątkiem fotografii żony. A wokół niego nie ma nic, co by można

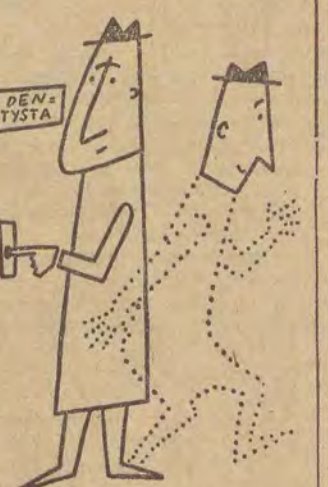
palić: wszystko jest mokre. Ciepło i sily czerpie z oczu ukochanej kobiety, które spoglądają na niego z fotografii.

Od 16 dni błądzi po górach. Przebył zaledwie parę kilometrów. Idzie ostrożnie, tak, jak go kiedyś uczono, nie wtedy, gdy słońce dogrzewa, tylko rano i wieczorem — to jest mniej wyczerpujące. Trzeba szanować słabnące sily.

Na koniec widzi w oddali dom. Ale domek jest pusty — to schronisko dla alpinistów. „Simpson Meadow, wysokość 3300 metrów“ głosi napis. Na szczycie Steeves znajduje tu parę puszek z konserwami. Jest to jego pierwszy prawdziwy posiłek od chwili wypadku. Tu też po raz pierwszy zazna prawdziwego odpoczynku.

W schronisku znalazł rzeczy dla niego bezcenne: suche drzewo, ekwipunek rybacki, zapalnik, mapy. Góra na koniec miała jakąś nazwę...

Po paru dniach Steeves nabrał wprawę w polowaniu na żmije i nauczył się przyrządzać z nich zupę. Kiedyś udało mu się upolować górną kocz. Tak przetrzymał kilkanaście dni. Wie, że obecnie zdany jest całkowicie na własne sily.



Bez słów

nikt go już nie szuka, uznano go niewątpliwie za zmarłego. Powoli zaczyna szykować się do drogi.

Zapoznawszy się dokładnie z mapą decyduje się na opuszczenie schroniska. Jest już początek czerwca, gdzieś gdzieś ukazuje się poziomki. Po dwóch nieudanych próbach, gdy omal nie utonął w górskim potoku, pilot Steeves zaczyna powoli wędrować w dół.

Ale góra niełatwo puszcza swoją ofiarę. Steeves nie jest alpinistą, nie ma też ze sobą żadnego ekwipunku. Spada ze stromych skał, przewraca się na śliskich kamieniakach. Traci nadzieję, że zdola zejść w niziny. Wyciąga ostatnią kartkę papieru i zaczyna pisać pożegnalny list do żony.

Pierwszy lipca był pięknym słonecznym dniem. Najlepiej z górskich przewodników. Albert Ade wybrał się ze swoim przyjacielem na wycieczkę. W czasie, gdy wspinali się na wyjątkowo stronną ścianę góry, na głowy ich posypał się grad kamyczków. Podnieśli oczy: o jakieś sto metrów ponad nimi siedział owinięty w coś białego mężczyzna z wielką rudą brodą i jadt poziomki...

W domu matki Steevesa zadzwonił telefon: „To ja mam, Dawid. Nie denerwuj się...”

W czasie, gdy stracono już wszelką nadzieję na uratowanie pilota Steevesa, żona jego, Ruth sprzedała przyczepkę do samochodu, oddała meble na składowisko, a sama zapisała się na uniwersytet w Bridgeport, gdzie jako wdowa miała korzystać ze specjalnych ulg. Słyszając to porucznik-pilot Steeves, który od 53 dni uznany był oficjalnie za zmarłego, wybuchnął gromkim śmiechem.

Najlepsi amerykańscy reporterzy asystowali przy chwili, gdy państwo Steeves padli sobie w objęcia: „To najpiękniejszy dzień w moim życiu“ — powiedziała Ruth.

W pięć tygodni później wybuchła bomba: odmawiając wszelkich wyjaśnień, Ruth zażądała rozwodu.

Przez te pięć tygodni mury ich małego domku skrywały nowy dramat: może boleśniej — dla Steevesa niż ten w górach, z którego wyszedł jako zwycięzca...

5 minut rozmowy z Axelem Delmare



o teatrze i filmie

Wielu z nas pamięta go z filmu o Dymitrowie „W diabelskim kregu”, w którym grał on rolę van der Lube. Obecnie możemy zobaczyć go w Łodzi „w oryginalnej”, albowiem popularny ten aktor teatrów dredeńskich i jeden z najlepszych artystów niemieckiego filmu Axel Delmare bawi obecnie od kilku dni w Łodzi.

Do naszego miasta przybył Axel Delmare już po raz drugi. Tym razem pragnie nawiązać kontakt z Teatrem Powszechnym oraz zorientować się w sytuacji, panującej w polskiej kinematografii.

Przeprowadziliśmy z nim krótką rozmowę.

— W jakich filmach DEFY występuje pan ostatnio?

— W dwóch: „Dziwaczyna lat 16 i pół” oraz „Nie zapomnij o mnie, Gertrudo”. Możliwe, że filmy te wyświetlane będą również w Polsce.

— Co w łódzkich teatrach podobało się panu najwięcej?

— Świetna „Celestyna”, „Kram z piosenkami”, „Miarła za miarłę” oraz „Pani ministrowa”.

— A z polskich filmów?

— „Dwa spotkania” oraz „Kapelusz pana Anatola”. Moim zdaniem są to naprawdę wyborne filmy!

Czy komplementy naszego gościa pod adresem „Dwóch spotkań” i „Kapelusza” są zasłużone czy też są wynikiem kurtuazji, o tym już przekonamy się niebawem, gdy oba te filmy wejdą na ekrany naszych kin...

Kilka pytań „Dziennika”

Odpowiada dr Andrzej Rozwens

lekarz zakładowy w ZPB im. Dubois w Łodzi

- Jakiego wypadku zachorowań spotyka pan w swej praktyce najczęściej?
- Najczęściej schorzenia o podłożu reumatycznym.
- Czym to należy tłumaczyć?
- W wielu wypadkach są to jeszcze ślady okupacji, ślady wyjazdów na tzw. okopy, poza tym — nadmierna wilgotność powietrza w miejscu pracy, wilgoć w mieszkaniach...
- A co należy czynić, by w maksymalny sposób zabezpieczyć się przed cierpieniami reumatycznymi?
- Przede wszystkim — ciepło się ubierać, unikać wspomnianych gwałtownych różnic temperatury. Zaleca się też systematyczną kontrolę użebienia i jamy nosowagardłowej, są to bowiem bramy wjazdowe dla reumatyzmu.
- A w sprawie grypy?
- Ostatnio czytałem w prasie fachowej o wynikach badań za granicą w tej dziedzinie. Medycyna doszła tam do stwierdzenia, że w okresie schorzeń kataralnych zwiększone zaopatrzenie organizmu w witaminę C przyczynia się do uodpornienia go na grypę, względnie do łagodnego przebiegu choroby.
- Tak, między nami, panie doktorze, dużo pan udziela zwolnień w fabryce?
- Dziennie — na 20 pacjentów około 2-4 zwolnienia, jesienią i zimą — do 5 dziennie.
- A spotyka pan wypadki symulacji?
- Mogą się zdarzyć czasem tzw. choroby z urojenia, ale na ogół wypadków tzw. złośliwej symulacji jeszcze nie miałem.

Rozmawiał FEL.

Prof. dr Marian Stefanowski

rektor Akademii Medycznej

Przed nowym rokiem akademickim

Przywrócenie autonomii szkolom wyższym — akt wynikający ze zdarzeń październikowych, dokonał przeobrażenia w rozwoju AM. Wszystkie sprawy związane z nauczaniem powierzone w ręce samej uczelni, stworzono możliwości właściwego ustawiania zadań dydaktycznych i możliwość swobodniejszej pracy naukowej. Z drugiej strony akt ten nałożył na nas większe obowiązki i większą odpowiedzialność.

POPRAWA DYDAKTYKI

Pierwszym elementem zmierzającym do poprawienia dydaktyki jest właściwa rekrutacja, w której za kryterium przyjęcia na studia wzięto wia domości i stopień rozwoju umysłowego kandydata. Inne czynniki, jak pochodzenie społeczne, warunki materialne i osobiste, były uwzględniane w połączeniu z główną zasadą. Każdy kandydat mógł się przekonać, że zasób wiedzy pokwitowany odpowiednim stopniem na egzaminie stanowił kartę wstępu na wyższą uczelnię.

Zniesiona została przymusowa, formalna dyscyplina studiów, ustępując miejsca dyscyplinie świadomej. Zmieniono też w pewnej mierze sposób wykładania. Wykłady są pogłębiające, bardziej monograficzne, dające możliwość studiowania z wykazaniem własnej inicjatywy. Sprawdzianem pracy studenta nie jest obecnie jego na wykładzie, lecz egzamin.

Trzecie posunięcie to przedłużenie studiów na wydziale farmacji do lat 5 z dodaniem kierunku technologii leków i analitycznego. Poza uatrakcyjnieniem studiów dla to ogromne znaczenie dla absolwenta, daje mu bowiem możliwość pracy naukowej, a poza tym przyczyni się do zaspokojenia potrzeb kadrowych w naszym przemyśle farmaceutycznym.

W dziedzinie studiów lekarskich, kardynalna zmiana w tym roku było przeniesienie sesji zimowych i nadmiaru kolokwium. Sesja egzaminacyjna jest dopiero w końcu roku. Druga zmiana dotyczy innego ustawienia VI roku studiów, który obecnie rozpoczyna praktykę dopiero po zdaniu wszystkich egzaminów z V roku. To ustawienie jest przejściowe. Daży się bowiem do włączenia VI roku studiów w program nauczania, zgodnie z ogólną tendencją na całym świecie.

wynikającą z tego, iż postęp nauk medycznych wymaga rozszerzenia studiów.

PRZESZKODY I TRUDNOŚCI

Czy z tego możemy wysnuć wniosek, że droga przyszłości Akademii Medycznej rysuje się różowo?

Jeszcze nie, istnieje bowiem dużo przeszkód do usunięcia. Najpoważniejszą z nich jest nadmiar studentów w stosunku do zasobów lokalowych Akademii i kadry dydaktycznej. Nie jesteśmy jednak na razie w stanie tego zmienić, bo ogólnym dążeniem jest zwiększenie stosunek lekarzy do ludności 1:1000. Demograficznie obliczając, że w r. 1975 ilość ludności w Polsce wyniesie 42 miliony, a zatem potrzeba nam będzie 42 tys. lekarzy i 420.000 łóżek szpitalnych. Te czynniki nie pozwalają nam zmniejszyć ilości studiujących, co z punktu widzenia dydaktyki jest konieczne.

Do poważnych trudności należy brak pełnej możliwości zatrudnienia asystentów wyłącznie w Akademii Medycznej. Niedostateczne uposażenie zmusza ich do zajmowania dodatkowych posad, co odbija się niekorzystnie i na ich pracy dydaktycznej i na osobistym postępie naukowym.

PRACA NAUKOWA

Oceniając pracę naukową na szczeblu Akademii, trzeba stwierdzić, że kształtuje się ona obecnie swobodnie, nie skrepowana nierealnymi, ustalonymi na wzrost planami i jest bardziej dostosowana do możliwości wykonywania jej w zakładach. Ostatni rok legitymuje się ilością 300 prac z różnych dziedzin klinicznych i teoretycznych. O rozwoju naukowym świadczyć może fakt, że w tym roku uzyskano kilka stopni na kandydatów nauk, 3 stopnie na doktora nauk medycznych, a 9 profesorów otrzymało tytuły profesorów zwyczajnych, zaś jednej osobie przyznano tytuł tytułu docenta. Poza tym kształtują się w końcu prze wodu na stopnie kandydata nauki.

W tym roku rozpoczęliśmy przygotowania do stworzenia pracowni izotopów promieniotwórczych. Rozpocznemy badania naukowe nad izotopami, co ma niezwykle duże znaczenie

dla diagnostyki i terapii oraz dla rozwoju takich nauk, jak fizjologia, biochemia i inne.

Nie do pominięcia jest również fakt, że w tym roku mieliśmy o wiele żywsze kontakty z zagranicą. Przyznano 10 osobom dłuższe wyjazdy na studia za granicę i jedno stypendium roczne z Instytutu Rockefellera. Jeszcze dwa mamy nadzieję uzyskać. Świadectwem naszego postępu jest również fakt, że kilku profesorów naszej Akademii zapraszono celem wygłoszenia wykładów w międzynarodowych towarzystwach naukowych. Optymizmem napawa nas zwiększenie dotacji na prace naukowe, co jest wyrazem zrozumienia potrzeby rozwoju nauk medycznych. Chciałbym jeszcze dodać, że po raz pierwszy w dziejach naszej uczelni zorganizowaliśmy sesję młodej kadry naukowej, na której asystenci naszych zakładów i kliniki przedstawiciele ok. 180 prac. Postanowiliśmy w odstępach dwuletnich powtarzać takie sesje.

Ustaliliśmy też plan perspektywicznego rozwoju w zakresie utworzenia ośrodków teoretycznych i klinicznych. Chodzi o zgromadzenie w odpowiednich obiektach i zakładach teoretycznych i kliniki i zorganizowanie ich w ten sposób, by każdy ośrodek miał salę wykładową i wyposażenie służące poszczególnym latom studiów zgodnie z programem nauczania. Ośrodek ten tworzyć będziemy w oparciu o możliwości obecne i przyszłe, jak i inwestycyjne.

Pierwszym krokiem do tego jest oddana wreszcie do użytku w tym roku sala wykładowa przy Szpitalu Klinicznym im. Barlickiego, połączona z klinikami i wyposażona w niezbędny sprzęt. Skończy się przeźwożenie chorych karetami z szpitala na kliniki, co było dotychczasową praktyką. Wreszcie uruchomimy zakład fizyki, który w sensie naukowym nie istniał na skutek trudności lokalowych oraz zakład higieny, który mieścił się kątem w Instytucie Medycyny Pracy. Obydwa znalazły odpowiednie pomieszczenie w dawnym gmachu po rektoracie przy ul. Zachodniej 81-83, skąd dzięki pomocy władz partynych i miejskich przeniesiemy nasze biura do gmachu przy Al. Kościuszki 4. W tym też lokalu urządzamy czytelnię dla profesorów, asystentów i lekarzy całej Łodzi, oddając im do dyspozycji nowości medyczne z ostatnich dwóch lat i bieżącą prasę naukową.

Pozostająby jeszcze do omówienia

SPRAWY STUDENCKIE

Największe trudności wywołują się z zakwaterowaniem młodzieży. W domach akademickich pokoje naukowe zajęte są na mieszkania, a każdy pokój mieszkalny, mówiąc językiem szpitalnym — obłożony podwójnie. Trudności mieszkaniowe rozwiąże budowa nowego domu akademickiego dla 500 osób w przyszłym roku. W tym roku zrealizujemy z korekacją w domach akademickich, tworząc wyłącznie domy dla studentów i dla studentek.

Drugą trudną sprawą jest brak stołówki. I tu robimy starania o poszerzenie naszego stanu posiadania. Dużą pomoc okazuje organizacja studencka ZSP, która bardzo ożywiła swoją działalność.

„Parada gwiazd”

W niedzielę i w poniedziałek i dziesiątą do Filharmonii na „Paradę gwiazd” — atrakcyjną imprezę, w której wezmą udział najznakomitsi i najbardziej popularni artyści polskiej operetki.

„Parada gwiazd” powtórzona będzie w niedzielę dwukrotnie, a to o godz. 16 i 19.30, w poniedziałek zaś o godz. 17 i 20.

Wieczne pióra dla młodzieży

Oryginalne „Parkery”

Już niedługo w sklepach papirniczych ukaże się pewna ilość wiecznych piór dla młodzieży szkolnej z importu. Cena takiego pióra, które przypomina do złudzenia zwykłą obiadkę, wyniesie 15 zł. W sprzedaży mają ukażać się również oryginalne „Parkery”, na import których przeznaczono 5 tys. dolarów. Dotychczas sprzedawano tylko „Parkery” chińskie.

Jak informuje Centralny Zarząd Handlu Artykułów Użytku Kulturalnego, posiada on wszystkie wymiary grafitów do ołówków automatycznych. W hurtowniach leży 5 milionów sztuk grafitów różnych rozmiarów, od średnicy 1,2 do 2,6 mm. A więc detail nie może się tłumaczyć brakiem tego artykułu. (k)

Wraca moda sprzed 31 lat

O czym elegancka kobieta wiedzieć powinna...

Choć temat zainteresuje wyłącznie kobiety, pisać o tych wszystkich sprawach powinien mężczyzna. Ilek bawem krwi i nerwów napsuje kobiecie wizyta w Domu Medy. Każda z nas chce być przecież ubrana modnie i elegancko — a skromne środki zazwyczaj bardzo ograniczają realizację pragnień. Skoro jednak już odcierpiałam meki oglądania modnych sukien, płaszczy i kostiumów, skoro spokojnie wysłuchałam relacji z Paryża, Londynu, i Lipska — kierowniczkę warszawskiego Domu Mody „Ewa”, p. Grabowskiej, podzielę się zdobytą wiedzą. Przecież nawet najskromniejsze fundusze trzeba wykorzystać tak, by ubierać się modnie.

Co będziemy nosiły tej zimy? Wracamy do mody z roku 1925, jeśli więc ktoś u siebie w domu znajdzie suknie bafel, to właśnie teraz można je odświeżyć, dopasować i śmiało włożyć. Zapewne jednak u mało kogo zachowały się rzeczy sprzed 31 lat. I na pewno większość kobiet nie pamięta tych dawnych czasów, w których panie nosiły... suknie-worki z paskiem na biodrach, krótkie płaszcze z tyłu marszczony i suknie balowe w stylu rococo. W 1957—58 roku głódzić będziemy w luźnych, pełnych sukienkach-koszulkach, bardzo krótkich. Suknia może być z paskiem, ale najlepiej jeśli układa się na figurze zupełnie luźno. Dekolt i biust a la Lollobridgida niemożliwe. Suknie zapięte wysoko na szyi. Na zimną jesień najlepsze są kostiumy przybrane futrem. Spódniczka jak najwęższa, no i koniecznie krótka. Obecna moda wyklucza długie ubiory, nawet zimowe płaszcze muszą być krótkie z szeroką pachą. Rekaw najlepiej kimonowy, kołnierze przybrane futrem, szalowe albo przyległe do szyi.

Popołudniowe suknie-cocailówki bardzo szerokie, boki najlepiej paniers, może być mały dekol. Na bale karnawałowe suknie długie i przeważnie wąskie.

Z jakich to wszystko materiałów? Suknie z jerseyów, których niestety niewiele jest na rynku krajowym. Łatwiej już dostaniemy miękkie wełny, równie dobrze nadające się na suknie-worki. Kostiumy i płaszcze z tweedów i grubych materiałów. Na wieczór najelegantsze wełny (można je dostać we wszystkich kolorach w sklepach Galluxu), tule, koronki (tylko w komisaach), muśliny i szyfony. Dominującym kolorem na dzień jest zielony we wszystkich odcieniach — od najjaśniejszego do zgnieł zieleni. Poza tym — orzechowy, beż. Na wieczór — czarny, biały, cała gama niebieskich i czerwonych. Kolory dyskretnie, jedynie wyskakujące czerwieni.

Jeżeli już sprawimy sobie garderobę według powyższych wskazań, warto pomyśleć również o dodatkach. Na głowę miękki берет, najlepiej drapowany, kapelusze z czela na tył głowy, albo przylegające czapeczki. Na chłodne dni chusteczki związane z tyłu, koniecznie nie wzorzyste, gładkie, mogą być również przepaski. Pantofle zupełnie niepraktyczne do polskich środków lokomocji: wąskie, długie i na szpilce. Kto dużo jeździ, radzę obojętnie zrobić wyłom w modzie i dla wygody własnych nóg nosić na codzień półbuty na płaskim obcasie. Za to na wieczór koniecznie obcas, goła pięta, pasek tylko na przodzie. Torebki prostokątne, długie, bardzo płaskie. Rekwizyty króciutkie, a do balowych sukien przeciwnie, sięgające niemal ramienia. Wszystkie dodatki koniecznie w kolorach stosowanych. Krzyżące kontrasty wykluczone.

To już niemal wszystko, co wytworna kobieta posiadająca powinna „anno populi” 1957—58. Jeszcze tylko dla dopełnienia całości: na wieczór — klipsy, raczej neutralne, spokojne (na dzień zbudne, ponieważ głębokie kapelusze zasłaniają uszy), długie korale, a na bale sześciu siedmiorzędowe naszyjniki z kolorowych błyszczących kamieni. Do sukni-worków bransoletki-kółka.

Niezbędny zachwycona modą sukni-worków, zapytałam panią Grabowską o przypuszczenia na następny sezon.

— Mistrz mody światowej, Dior, na ostatniej kolekcji paryskiej pokazał jedną suknię z dopasowanym stanikiem, od pasa bardzo szeroka. Być może jest to pierwszy zwiastun zmiany linii w kreacjach wiosennych. Niech ta, jeszcze niepewna, zapowiedź pocieszy wszystkie te panie, które nie będą mogły tej zimy sprawić sobie nowych sukien. Wszystkim zaś kobietom przy szyciu sukni-worków, radzę zachować umiar, ostrożność i ograniczyć się do jednej sukni tego rodzaju.

SZEL.

„Ciemności kryją ziemię”

Jerzy Andrzejewski — autor powieści „Popiół i diament” — należy dziś do czołowych naszych pisarzy: każda jego nowa dzieło stanowi też cenną pozycję naszej literatury.

Ostatnia jego powieść — „Ciemności kryją ziemię” — drukowana na łamach „Przełomu Kulturalnego” — była dla wielu pasjonującą lekturą. Z wielkim zainteresowaniem czytał ją wówczas również dyrektor Teatru Nowego w Łodzi — Kazimierz Dejmek.

W czasie czytania — informuje nas dyr. Dejmek — zafascynowany tematyką powieści zauważyłem jej niepoślednie walory dramatyczne. Z miejsca też powzięłem postanowienie, ażeby „Ciemności kryją ziemię” zaadaptować na scenę.

Bezwzględnie wziąłem się do pracy, tak, że już w czerwcu mogłem moją sceniczną adaptację przedstawić ze-spolowi Teatru Nowego, który zakwalifikował ją do grania.

Akcja sztuki rozgrywa się w średniowieczu w pierwszym okresie działania Świętej Inkwizycji. W moim scenicznym opracowaniu całość rozbiłem na trzy akty, przy czym wiele ubocznych wątków zostało pominiętych.

„Ciemności kryją ziemię” ukażą się na scenie Teatru Nowego w reżyjskim opracowaniu dyrektora Dejmka.

W rolach ważniejszych występują: S. Butrym (jako wielki inkwizytor Torquemada), M. Pawlicki (Diego), W. Piłarski, B. Bolkowski, J. Rudnicki, G. Lutkiewicz, i inni. Scenografię opracowała Iwona Zaborowska.

Premiera „Ciemności kryją ziemię” odbędzie się dziś, w niedzielę.

M. J.

Bawełna już w Łodzi

Jak podaje Centrala Importowa Surowców Włókienniczych „Textilimport” w Łodzi, z zakupionych w USA w ramach umowy kredytowej 50 tys. ton bawełny, prawie połowa znajduje się już w magazynach łódzkich fabryk, względnie załadowana na statki zdąża do portów polskich.



Nagrobek pijaka

I jego życie dobiegło kresu. Wielka to strata dla... PMS-u. SAL.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Miłocynne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

OPERA w gmachu Teatru Nowego (Wieckowski 15) 29.9. g. 10, 30.9. g. 19. „Traviata” g. 19. „Cielistyna” dozw. od lat 18. g. 19.30. „Pizmalion” dozw. od lat 16. 30.9. nieczynny

JARACZA (Jaracza 27) g. 15. „Przygoda florencka” g. 19. „Opera zebrać” g. 30.9. nieczynny

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 11. „Celestyna” dozw. od lat 18. g. 19.30. „Pizmalion” dozw. od lat 16. 30.9. nieczynny

MŁODEGO WIDZA (Młodzi 4a) g. 16 i 19.30. „Słuby panielskie” g. 30.9. nieczynny

ESTRADA SATYRYCZNA (Trautnau 1) g. 16 i 19.15. „Pułapka na myszy” (o g. 16 przedst. zamknięte) g. 30.9. g. 19.15

OPERA (Teatr Letni, ul. Północna 49-51) g. 19.15. „Bał w Savoy” g. 30.9. nieczynny

„PINOKIO” (Kopernika 16) g. 12 i 17. „Król i królowa” g. 30.9. nieczynny

„ARLEKIN” (Wólczańska 5) g. 15. „Płacie mleko” g. 18. „Balladyna” g. 30.9. g. 19.30. „Balladyna” g. 30.9. nieczynny

SALA OPERETKI (Piotrkowska 243) g. 19.30. Rewia żużli i humoru „Karlini”

GYRK RADZIECKI (P. Niepodległości) g. 15 i 19

MUZEUM

MUZEUM SZTUKI (Wieckowski 38) czynne g. 10-18; 30.9. nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) czynne g. 11-18; 30.9. nieczynne

KINA

BALTYK (Narutowicza 20) „Urlop w Wenecji” dozw. od lat 14. g. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 30.9. „Urlop w Wenecji” g. 16, 18, 20

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Powrót na

CO GDZIE? KIEDY?

Stare Miasto, „Bajka o smoku” g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 30.9. jak wyżej

GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych — „Tajemnica starego zamku”, „Jaś i Małgosia”, „Kolej polny i mrówki”, „Wycieczka”, „Dziwny sen prof. Filutka” g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, „Zdarzyło się w Paryżu” dozw. od lat 14, g. 17, 19, 21; 30.9. „Ja i mój dziadek” dozw. od lat 7, g. 9, 11, 13. Program dla najmłodszych: „Tajemnica starego zamku”, „Jaś i Małgosia”, „Kolej polny i mrówki”, „Wycieczka”, „Dziwny sen prof. Filutka” g. 15, 16, „Zdarzyło się w Paryżu” dozw. od lat 14, g. 17, 19, 21

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Wzgórze nie odpowiada” dozw. od lat 14, g. 10, 12, 14, „Skarb kpt. Martensa” dozw. od lat 7, g. 16, 18, 20; 30.9. jak wyżej

MUZA (Pabianicka 173) „Milion na wyspie” dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20, por. g. 11, „Gdzie jest misio” g. 30.9. „Milion na wyspie” dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Sobór w Konstancji” dozw. od lat 14, g. 15, 16, 18, 20, 22, 30.9. jak wyżej

POYONIA (Piotrkowska 67) „Czarna tecka” dozw. od lat 16, g. 14, 15, 16, 18, 20, 22; 30.9. jak wyżej

POKÓJ (Kazimierza 6) „Idealny mąż” dozw. od lat 16, g. 13, 30.9. zamknięte, 15.30, 17.30, 19.30, por. g. 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 30.9. jak wyżej

MAJA (Kilińskiego 178) „Ostatnia walka Apacza” dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20, por. g. 10, 12, „Duma królowa” g. 30.9. „Ostatnia walka Apacza” g. 16, 18, 20

ROMA (Rzawska 84) „Małżeństwo dra Dan-witza” dozw. od lat 16, g. 16, 18, 20, por. g. 10, 12, „Czarodziejski ptak” pr. skl.; 30.9.

„Małżeństwo dra Dan-witza” g. 16, 18, 20

SOJUSZ (Nowe Żłoto) „Noc jest moim królestwem” dozw. od lat 12, g. 15, 17, 19, por. g. 11 „Pięciu leniuchów” pr. składany; 30.9. „Młode talenty” dozw. od lat 7, g. 17, 19

STUDIO (Bystrzycka 1-3) „Stawka o życie” dozw. od lat 14, g. 15, 17, 19, por. g. 11, 30.9. „Kasztanka” pr. skład. 30.9. „Stawka o życie” g. 17, 19

STYLLOWY (Kilińskiego 123) „Fernand Cowboy” dozw. od lat 14, g. 16, 18, 20, por. g. 11; 30.9. „Fernand Cowboy” dozw. od lat 14, g. 16, 18, 20

SWIT (Balucki Rynek) „Odrodzenie” dozw. od lat 18, g. 14, 16, 18, 20, por. g. 10, 30.9. „Odrodzenie” g. 16, 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) „Raj kapitana” dozw. od lat 16, g. 14, 16, 18, 20, por. g. 11; 30.9. „Raj kapitana” g. 16, 18, 20

TATRY-LETNIE (Sienkiewicza 40) „Chleb, miłość i fantazja” dozw. od lat 18, g. 20, 30.9. — kino czynne tylko w dni pogodne 30.9. jak wyżej

WISLA (Tuwima nr 1) „Czarny rynek w Paryżu” dozw. od lat 12, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 30.9. jak wyżej

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Bohaterowie sa zmczeni” dozw. od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 30.9. jak wyżej

WŁOKNIARZ (Próchnicka 16) „Gorzyk ryż” dozw. od lat 18, g. 9, 50, 12, 14, 16, 18, 20, 30.9. jak wyżej

ZACHETA (Złotnicka 26) „Salto mortale” dozw. od lat 16, g. 18, 20, por. g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 30.9. „Salto mortale” dozw. od lat 16, g. 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów) „Julietta” dozw. od lat 16, g. 15, 17, 19, por. g. 11 „Podróż na Księżyc” g. 30.9. nieczynne

PRZEDWIOSIEŃ (Zemski 76) „Syn hrabiego Monte Christo” g. 14 seans zakupiony, g. 16, 18, g.

20 „Żelazna maska” i występy iluzjonistów; 30.9. g. 16, 18 „Syn hrabiego Monte Christo” g. 20 „Żelazna maska” i występy iluzjonistów (sprzedaż biletów na występy odbywa się od godz. 15)

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) „Piecioraczki” dozw. od lat 18, g. 17, 30, 19, 30.9. g. 19, 30

Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego go Zarządu Kin

ZOO czynne godz. 9-19

PALMIARNIA (Park Zródliska) czynna godz. 10-18; 30.9. nieczynna

Dyżury aptek

29.9. Tuwima 59, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zielarska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 59, Dąbrowskiego 24b

30.9. Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 42, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, AS Al. Kościuszki 48, pełni stałe dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Polonistwo: Baluty — Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przędznicza 7, Polesie, Ruda i Chojny — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, Śródmieście, Staromiejska i Widzew — Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36

29.9. Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Interna: Szpital im. dr Wolf, ul. Łagiewnicka 34

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Wojskowy Szpital Kliniczny, Żeromskiego 113

30.9. Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Interna: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, III Klin.

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

MASZYNE dziewiarska produkcyjna nr 5 kupię zaraz. Oferty „19918” „Prasa”, Kraków, Rynek 46 5012 k

SAMOCHOŁ „Wartburg” w całości „Ife F 9” stan dobry — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15672” 15672 g

MASZYNE dziewiarska saneczkowa 8-ke kupię. Tel. 337-05 15688 g

KOŁOŁ do centralnego lokalnego ogrzewania „Camino” 2-2.5 m kw. kupię lub zamienię na „Sirebel” 5 m kw. tel. 367-72 15688 g

SPRZEDAŻ

MASZYNY Cyk-Cak oraz damska gabinetowa „Singer” sprzedam. Ul. Główna 10, m. 1

MASZYNY dziewiarską nową dwupłytkową „Rapidex” sprzedam. Tel. 337-45 15484 g

PIANINO krzyżowe — stan dobry niedrogo sprzedam. Piotrkowska 86, m. 1 18967 g

MOTOCYKL „WFM” z licznikiem sprzedam. Tejmajera 24

SAMOCHOŁ ciężarowy „Star 20” zamienię na „Warszawę”. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „16038” 16038 g

SAMOCHOŁ osobowy „Olimpia” gotowa do remontu sprzedam. Ul. Poznańska 11 15800

MOTOCYKL „Victoria” 350 cm sprzedam. Zielona 38, m. 7

MOTOCYKL „Jawa” na sześciastkach sprzedam lub zamienię na nowy „WFM”. Piotrkowska 35 m. 4a 15765 g

SAMOCHOŁ osobowy „Citroen BL 11” sprzedam. Ruda Pabianicka, ul. Marja 3, przy Rudzkiej Górze 15745 g

PRACA

TECHNIKA dentystycznego poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15642”

POMOC domowa dochozająca potrzebna. Sienkiewicza 20, m. 5, front II piętro 13975 g

CZELADNIK wykwalifikowany na luksusowe krawiectwo damskie potrzebny. Wieckowski nr 26 15852 g

KRAWIEC na robotę mekska luksusowa oraz uczeń z początkami potrzebni zaraz. Stanisław Perlicki, Piotrkowska 157-14 15838 g

POMOC domowa dochozająca potrzebna. Piotrkowska 94-3, I piętro

CZELADNIK krawiecki potrzebny. Główna 58, m. 8 16019 g

GOSPODIA względnie pomoc domowa potrzebna. Próchnicka 25, m. 6

DWA pokoje kuchnia, wygody, CO i ogródek Gdansk — Wrzeszcz zamienię z dopłatą na domek z ogródkiem pod Łodzią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15515”

TRZY pokoje kuchnia, wszelkie wygody, telefon — Piotrkowska przy Pl. Wolności zamienię na podobne, słoneczne. Zgłoszenia tel. 269-22

SAMOTNY pracujący student poszukuje pokoju przy kulturalnej rodzinie na okres 2 lat. Oferty Biuro Ogłoszeń, ul. Piotrkowska 96 pod „15649” 15649 g

POSZUKUJE

pilnie lokal fabryczny w powiecie łódzkim o pow. 70-80 m kw. z sila. Koszty zwracam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15572”

POKOJ z kuchnią w Warszawie zamienię na podobne w Łodzi. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15832”

DWA pokoje z kuchnią w Tuszyń-Lesie zamienię na pokój z kuchnią lub duży pokój w Łodzi. Wiadomość ul. Zielarska 40, m. 30, Imbirska

DWA pokoje, kuchnia, łazienka (gaz, woda) parter, piękna ogródka — Wrocław dzielnicą willo w Łodzi dzielnicą obywatelską. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15937” 15937 g

DWA pokoje z kuchnią, wygody, telefon zamienię na dwa oddzielne mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15886”

2 MIESZKANIA

oddzielne 2 pokoje kuchnia i 1 pokój, kuchnia, pełny komfort, I p. centrum, zamienię na mieszkanie 4-pokojowe równorzędne Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15932” 15932 g

W dniu 26 września 1957 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 73 nasz najukochańszy mąż, ojciec, dziadek i pradziadek

S. i P.

Jan Ireneusz Radwański
nauczyciel matematyki szkół średnich, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Pogrzeb odbędzie się w Łodzi w dniu 29 września br. o godz. 15 z kaplicy Starożytności Katolickiej przy ul. Ogrodowej — o czym zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku

ZONA, CORKI, SYNOWIE, SYNOWE, ZIECOWIE, WNUKI, PRAWNUKI I RODZINA.

Dnia 26 września 1957 roku zmarł w Warszawie

S. i P.

Prof. Jan Radwański

odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski
długoletni nauczyciel matematyki, świetny pedagog, niezapomniany wychowawca młodzieży, człowiek prosty, szlachetny i prawy.
Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy Starożytności Katolickiej przy ul. Ogrodowej w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 15.
DYREKCJA, RADA PEDAGOGICZNA, KOMITET RODZICIELSKI I MŁODZIEŻ III SZKOŁY PODSTAWOWEJ I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO im. T. KOŚCIUSZKI w ŁODZI.

Dnia 27 września 1957 r. po długich

cierpieniach opatrzony św. sakramentami zmarł, przeżywszy lat 86 najlepszy mąż, ojciec, dziadek

S. i P.

Jan Medwadowski
General Bryg. W.P. w st. sp. sybirak, b. dowódcy 10 PAL Strzelców Kaniowskich, b. szef Artylerii O.K. Poznań odznaczony Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami.
Msza św. odbędzie się dnia 30 września br. o godz. 10 w kościele O.O. Jezuitów. Pogrzeb w Gostyninie, o czym zawiadamiają pozostali w smutku

ZONA, CORKI, SYNOWIE, SYNOWE, ZIEC I WNUCZKI.

S. i P.

Franciszek Warmuziński

zmarł 26 września 1957 roku, długoletni pracownik zakładów gastronomicznych. W Zmarłym tracimy drogiego Kolegę. Pogrzeb odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 14.30 z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na cmentarzu św. Antoniego (Mania).

KOLEDZY I KOLEŻANKI z ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH

STUDIUM Roczne Eko-

rentgen, prześwietlenie klatki piersiowej, żołądka, dr. Baran, Piotrkowska 103, m. 12 codziennie 16043 g

PIEC trojek tel. 333-33 Prywatny Punkt Wzrostu Lekarzy Specjalistów, załatwia wizyty do mowe całą dobę

FELCZER homeopata — Marcelak, watoeba, kamica żółciowa, egzema, hemoroidy, weneryczne, Narutowicza 31, m. 14

MATEMATYKI, fizyki,

mechaniki zakres średni i wyższy — korepetycje indywidualnie, udziela malarz. Tel. 387-80

LEKARSKIE

ZDJEĆIA rentgenowskie zębów wykonuje rentgen dentystyczny. Piotrkowska 121 16042 g

Dr Jadwiga ANFORO- WIOZ skóra, weneryczne, kobiece. 15.30-19 ul. Próchnicka 8 14208 g

NAGLA Pomoc Lekarska Lekarzy Specjalistów wizyty domowe załatwia natychmiast. Tel. 2-82-82 14034 g

Dr REICHER specjalista weneryczne skóra, płucone (zaburzenia) 8-19, 16-19, Piotrkowska 14

WYTWORNIA Prefabry-

katów Budowlanych Inż. Godycki i S-ka, Łódź, Limanowskiego 203-205 sprzedaje pustaki cementowo-żużlowe w różnych asortymentach. — Ceny przystępne 15922 g

NAPRAWA płaszczy deszczowych z plastiku dr. jowego i zagraniczne, ul. Hutowa 12, m. 21 (dawnej Strzelców Kaniowskich) dojazd 7 do końca 9 Maja 15948 g

WALKI nowe do wyżymaczek zakładu warsztat ślusarski, Gdańska 9

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA względnie technika na stanowisko inspektora działu głównego mechanika ze znajomością prowadzenia gospodarki cieplnej i olejowej zatrudnia natychmiast Zakłady Przemysłu Wełnianego im. M. Kasprzaka w Łodzi przy ul. Łąkowej nr 11

STOLARZY, murarzy, cieśli, malarzy, robotników budowlanych oraz techników budowlanych zatrudnia Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 5 w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje sekcja zatrudnienia, ul. Nowotki 247 oraz grupy robót, ul. Nowotki 19, i ul. Wilek 9-11. 4902-K

MURARZY, betoniarzy, robotników nie wykwalifikowanych przyjmie od zaraz Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Surowców Chemicznych Łódź, Głęboka 14. Zarobek od 1400 do 2100. 4862-K

INŻYNIERÓW o następujących specjalnościach: inż. budowlanego, mechanika, elektryka, cieplnika, ceramika, instalator centr. ogrzew. wodn-kan. i wentylacji, robót drogowych i kolejowych poszukuje się do powstającej Dyrekcji Budowy Kombinatu Płytek Kamionkowych i Sieniczych Glazurowanych w Opocznie, woj. kieleckie. Reflektuje się na sily wykwalifikowane z wieloletnią praktyką. Oferty należy nadsyłać do Centralnego Zarządu Przemysłu Ceramicznego Warszawa, ul. Żurawia 3-5. 4888-K

SPAWACZA, tokarza, robotnika wagowego, tkaczy i uczniów na tkalnie oraz robotników nie wykwalifikowanych zatrudni Łódzka Tkalnica, ul. Jaracza 52. Zgłoszenia przyjmują dział kadr w godzinach od 7.30 do 15.30. Uwaga: przyjmują się pracowników z cokolwiek Łodzi bez zakwaterowania. 5001-K

INŻYNIERÓW architektów oraz inżynierów i techników budownictwa lądowego przyjmie Biuro Projektowania Zakładów Włókienniczych. Zgłoszenia w sekcji personalnej Łódź, ul. Sienkiewicza 47. 4994-K

TKACZY na krosna ręczne żakardowe oraz jednego robotnika podwózkowego zatrudnia natychmiast Łódzkie Zakłady Włókiennicze P.T. im. W. Pszowskiego w Łodzi, ul. Cz. Hutowa 42. 5011-K

MISTRZÓW budowlanych i cieśli, malarzy, stolarzy, robotników zatrudni Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 4, ul. Towarowa 75-79 pokój nr 32. 205-10 15834 g

EKONOMISTÓW na stanowiska inspektorów

gospodarki materiałowej oraz wysoko kwalifikowanego inżyniera-mechanika zatrudni Łódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Łódź, Lutomirska 32-34. Oferty wraz z życiorysem przyjmuje dział organizacyjno-prawny pokój 20. 5020-K

Uwaga, posiadacze talonów

na zakup pralnic elektrycznych, radioodbiorników, magnetofonów i lodówek elek.

DYREKCJA MHD ART. GOSPOD. DOMOWEGO

w Łodzi, ul. Piotrkowska 113 II p.

zawiadamia, że z dniem 1 października 1957 r. rozpoczyna rejestrację osób posiadających talony na zakup pralnic elektrycznych, radioodbiorników, magnetofonów i lodówek elektrycznych.

Wszyscy zainteresowani klienti winni zgłaszać się do Działu Obrotu Towarowego wyżej wymienionej Dyrekcji, ul. Piotrkowska 113, II piętro pok. 202 w godz. od 9 do 12 — celem rejestracji. 4993-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DOM z ogródkiem, działka zalesiona o pow. 2.500 m kw. w centrum Kolumny sprzedam lub zamienię na nowy samochód osobowy. Wiadomość Pabianice, ul. Warszawska 7, cukiernia

PLAC pod budowę w śródmieściu do sprzedania. Tel. 528-23

PLAC z zabudowaniem sprzedam. Stoki, Gazdy nr 11 15990 g

DOMEK murywany nowy trzypiętrowy (mieszkania) plac 860 m kw. z drzewkami owocowymi pilnie sprzedam. Chojny ul. Ochocza 15 (autobus do ul. Paładowej) Dziękuję. Tel. 205-10 15834 g

OPADY stalowe w różnej postaci oraz polistyren z przesyłką zagranicznych kupuje „F-ma Technoplast”, tel. 217-23

OPONY motocyklowe 18-ki kupię. Tel. 255-30 godz. 8-15 15030 g

DOMEK 10-izbowy (mie-

szkanie wolne), ogród — sprzedam. Nunkowa 5, 5 minut od przystanku Lotnisko 15969 g

DOMEK z ogródkiem 750 m kw. sprzedam. — Wiadomość ul. Hipotek na 39 15979 g

KUPNO

STARE zegarki ręczne i budziki używane i zepsute kupuję na czysto. — Zielarska 93a-12 (Julianów) 15332 g

Oszczędzaj energię elektryczną

2 POKOJE z kuchnią z wygodami lub większe w dobrym punkcie. wolne od kwatunku kupię ewent. zamienię duży pokój z kuchnią i piętrowy w śródmieściu na podobne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „15626” 15626 g

Zapałki w ręku dziecka

to groźba pożaru!

DZIENNIK ŁÓDZKI nr 232 (3378) 7

